Cześć twórczej pracy inteligencji polskiej w służbie socjalistycznego budownictwa dla pokoju, wolności i chwały Ojczyzny!

SŁOWO POLSKIE

Rok V. Nr 122 (1260)
Wydanie A

Czwartek, dnia 4 maja 1950 r.

Dziś 8 stron
Cena 5 złotych

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich zwraca powszechną uwagę zwiedzających wielkoformatowy pawilon komunikacji. *Foto: Film Polski*

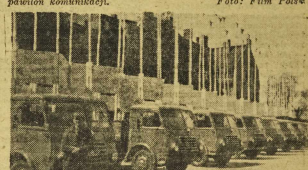

Długi szereg „Starów" polskiej produkcji wystawionych na MTP wygląda naprawdę imponująco. *Foto: Film Polski*

Ruch w obronie pokoju jednoczy cały naród polski

Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca podejmują apel sesji sztokholmskiej

WARSZAWA (PAP). Apel sesji sztokholmskiej znalazł szeroki oddźwięk wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach powstają nowe setki Komitetów Obrońców Pokoju. Na masowych zebraniach uchwalane są rezolucje, potępiające zbrodnicze plany podżegaczy do nowej wojny oraz wyrażające przekonanie, że zgrupowane wokół Związku Radzieckiego siły pokoju i postępu pokrzyżują plany zbrodniarzy imperialistycznych.

2000 KOMITETÓW W WOJ. KRAKOWSKIM

W województwie krakowskim powstało z górą 2000 wiejskich, gminnych i szkolnych Komitetów Obrońców Pokoju oraz kilkaset komitetów fabrycznych. Szczególnie wielkie rozmiary przybiera ruch na wsi woj. krakowskiego.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego powziął na nadzwyczajnym posiedzeniu rezolucję, wyrażającą pełną solidarność z uczonymi Stanów Zjednoczonych — protestującymi przeciw użyciu energii atomowej do zbrodniczych celów wojennych. W rezolucji podkreślono, że energia atomowa, jako zdobycz nauki, winna służyć postępowi, a nie jako narzędzie śmierci.

WSPÓŁZAWODNICTWO O SZTANDAR POKOJU

Ogromne zrozumienie sprawy walki o pokój wykazali obok robotników rzeszowskich również chłopi i młodzież.

Obecnie jest czynnych 1.165 komitetów gromadzkich i gminnych oraz około 50 w PGR. W szkołach ogólnokształcących zawodowych i spółdzielczych powstało w krótkim czasie 2260 komitetów szkolnych.

W pracach na rzecz pokoju biorą również czynny udział księża jak ks. Kisiel z Rzeszowa, ks. Szpytma z Jedlicza i ks. Rolkowski z Rymanowa.

O „Sztandar Pokoju", ufundowany przez wojewódzki komitet, współzawodniczy kilkanaście większych zakładów przemysłowych. Równolegle rozwinęło się współzawodnictwo wewnątrzzakładowe, międzyzakładowe, zespołowe i indywidualne o przechodnie proporce pokoju. Ta forma współzawodnictwa objęła w kwietniu 275 placówek produkcyjnych.

CHŁOPI SOLIDARYZUJĄ SIĘ Z UCHWAŁAMI SZTOKHOLMSKIMI

W województwie kieleckim zakończyły się wybory do gromadzkich i gminnych Komitetów Obrońców Pokoju. W zebraniach wyborczych wzięło udział ponad 40.000 osób, dając wyraz pełnej solidarności z uchwałami sesji sztokholmskiej oraz zobowiązując się do ich realizacji w codziennej pracy. Znaczną część w nowoobranych komitetach gminnych i gromadzkich stanowią kobiety i młodzież. Czynny udział w pracy bierze nauczycielstwo, wiejski aktyw organizacji społecznych oraz księża. Przewodniczącym gromadzkiego komitetu obrońców pokoju w Mezczanowie jest ks. Jan Fornalski. Członkiem gminnego komitetu w Obrazowie jest ks. Franciszek Drzewiecki.

Na terenie woj. olsztyńskiego powstało 86 nowych komitetów obrońców pokoju. Podobne komitety zorganizowały się we wszystkich placówkach pocztowych, szkołach i wielu gromadach wiejskich. Członkowie komitetów podjęli akcję krzewienia idei pokoju wśród najszerszych mas przez wygłaszanie pogadanek i odczytów.

Plany — które spaliły na panewce
Zamiast zwalczania komunizmu Amerykanie zwalczają... Anglię

LONDYN, (PAP). Dziennik „Daily Worker" w komentarzu na temat zwołanej do Londynu konferencji ministrów spraw zagranicznych — USA, Anglii, i Francji, pisze m. in.: „W Waszyngtonie opracowywane są plany wzmożenia nacisku na Anglię i kraje Europy zachodniej, aby zmusić je do ścisłego wyokrywania wytycznych amerykańskiej polityki militarnej i gospodarczej. Plany te są publicznie omawiane w Waszyngtonie w formie jak najbardziej cynicznej, a przedstawiciele departamentu stanu czynią wszystko, aby spotęgować kampanię antyangielską na łamach prasy. Ambasada amerykańska w Londynie również dostarcza londyńskim korespondentom pism amerykańskich materiałów dla kampanii antyangielskiej. Pracownicy ambasady forsują powrót do władzy Churchilla.

Jeszcze przed 10 dniami — podkreśla komentator „Daily Worker" przedstawiciele Wielkiej Brytanii twierdzili, że głównym tematem rozmów londyńskich będzie „walka przeciwko komunizmowi". Obecnie jednak okazuje się, że zdaniem Achesona sprawa całkowitego podporządkowania Anglii Stanom Zjednoczonym posiada równie ważne znaczenie. Kampanią antyangielską na froncie gospodarczym kieruje admirał Nathan Marshalla Hoffman, żądając aby Anglia wykazała „więcej entuzjazmu" dla europejskiej unii płatniczej, która oznaczać będzie ko nec bloku szterlingowego. W dziedzinie militarnej gen. Bradley domaga się, aby Anglia zrezygnowała ze swego „nacjonalizmu" i zaakceptowała tzw. „planowanie koordynowane obrony", czyli przyjęła w całej rozciągłości jego agresywne plany".

Zgon marksisty węgierskiego

BUDAPESZT (PAP). W Budapeszcie odbył się pogrzeb wybitnego filozofa marksistowskiego, jednego z założycieli Węgierskiej Partii Komunistycznej — Laszlo Rudasa.

Przed trumną, spoczywającą na katafalku w auli Uniwersytetu imienia Peter Pazmany, wartę honorową pełnili członkowie biura politycznego Węgierskiej Partii Pracujących z Matyasem Rakosim na czele.

Trumna ze zwłokami Laszlo Rudasa złożona została na cmentarzu Kerepesz.

Aleksander Zawadzki w cepremierem

WARSZAWA (PAP) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Prezesa Rady Ministrów mianował ob. Aleksandra Zawadzkiego wicepreze sem Rady Ministrów.

W związku z powołaniem na stanowisko wicepreza Rady Ministrów ob. Aleksandra Zawadzkiego, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych, sekretariat CR ZZ komunikuje, że plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych — które odbędzie się w najbliższym czasie dokona wyboru nowego przewodniczącego CRZZ.

Nowy minister gospodarki komunalnej

WARSZAWA (PAP) Prezydent RP na wniosek Prezesa Rady Ministrów mianował dotychczasowego szefa kancelarii cywilnej i kancelarii Rady Państwa ob. Kazimierza Mijaka — ministrem gospodarki komunalnej.

Dziś na stronie 7-ej
„Lalka" Prusa

Oddajemy dziś w ręce Czytelników „Słowa" najwyższy odcinek „Lalki" Bolesława Prusa.

Nowa nasza powieść nie wymaga reklamy. Pokolenia naszego narodu czytały ją z zachwytem: trzecie — wykupuje wydanie za wydaniem.

Jest dla nas pewnikiem, że wysocy miłośnicy piękna polskiego słowa i niezrównanego stylu Prusa, będą codziennie zaglądać się w tok wypadków, nakreślonych w „Lalce" — doznając niezmien nie głębokiego estetycznego zadowolenia.

Szlachetna myśl arcymistrza polskiej prozy, jego satyry i radosny, ale zawsze broniący człowieka humor, polot natchnienia i głębia spojrzenia w duszę ludzką — wszystko to przykuwać będzie uwagę Czytelników od pierwszego do ostatniego wiersza „Lalki".

Chłopi podejmują »czyn melioracyjny«
Mieszkańcy gromady Kosobudy
wzywają do współzawodnictwa wszystkie gromady w Polsce

WARSZAWA (PAP) Konserwacja i budowa urządzeń wodno-melioracyjnych na obecnie szczególne znaczenie w związku z realizacją zadań produkcyjnych rolnictwa w planie 6-letnim, a przede wszystkim w związku z koniecznością powiększenia bazy paszowej dla rozwijającej się hodowli.

Chłopi w całej pełni rozumieją znaczenie urządzeń wodno-melioracyjnych w uzyskaniu wyższych plonów z ha i lepszych zbiorów siana. W tym roku inicjatywa chłopów będzie ujęta w ramy organizacyjne i uzyska pełną pomoc władz.

Ministerstwo Rolnictwa i R.R. w porozumieniu z kancelarią Rady Państwa, Partiami Politycznymi, Zw. Samopomocy Chłopskiej i organizacjami młodzieżowymi, organizuje od 10 maja do 10 czerwca br. „czyn melioracyjny" pod hasłem „konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych, to pod niesienie dobrobytu chłopa i robotnika — przez zwiększenie plonów".

Pierwszą gromadą, która podjęła „czyn melioracyjny" jest gromada Kosobudy w pow. Chojnice. Na zebraniu gromadzkim chłopi tej wsi postanowili w czasie od 10 maja do 10 czerwca br. uregulować odcinek przepływającej obok rzeki Mechowa, przy czym praca ta obejmie roboty ziemne, obliczane na ok. 10 tys. m sześ. Poza tym, jako dobrowolnie długofalowe chłopi tej gromady postanowili w 1951 r. wykopać 3 km rowów odwadniających, co pozwoli racjonalnie zagospodarować ok. 900 ha przyległych do rzeki.

Inicjując „czyn melioracyjny", chłopi ze wsi Kosobudy wezwali wszystkie gromady w Polsce do podjęcia podobnych zobowiązań.

Na urlopy do Czechosłowacji
wyjedzie 1000 pracowników z Polski

WARSZAWA. (PAP) W Pradze obradowała polsko - czechosłowacka mieszana komisja dla wzajemnej współpracy w dziedzinie polityki socjalnej i administracji społecznej. Na czele delegacji polskiej stał dyrektor dep. ubezpieczeń w Min. Pracy i Opieki Społecznej — dr. Modliński. Polskie Związki Zawodowe reprezentował zastępca kierownika wydz socjalnego CRZZ — Ferenc. Przewodniczącym delegacji czechosłowackiej był wiceminister pracy i opieki społecznej — Lewcik.

W czasie obrad omówiono zagadnienia wzajemnej wymiany doświadczeń i fachowców oraz przedyskutowano szereg problemów ubezpieczeniowych

Na konferencji ustalono, że w ramach wymiany wczasowi ców ok. 1.000 pracowników wyjedzie w roku bież. z Polski do Czechosłowacji, taka sama liczba związkowców czechosłowackich spędzi urlop w ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych w Polsce. Wymiana dzieci na kolonie letnie obejmie w roku bież. po ok. 600 dzieci z Polski i Czechosłowacji.

Na konferencji omówiono również procedurę wypłacania świadczeń tym pracownikom, którzy nabyli prawo do rent, emerytur itd., w czasie pracy na terenie drugiego państwa.

W obronie profesora Joliot-Curie
Nie ustaje fala protestów
przeciw postępowaniu rządu francuskiego

GENEWA (PAP) Jak donoszą z Paryża nie ustaje fala protestów przeciwko postępowaniu rządu francuskiego wobec prof. Joliot-Curie. W akcji protestacyjnej uczestniczą Związki Zawodowe, organizacje demokratyczne, stowarzyszenia młodzieży i kobiet, liczne osobistości z całego świata.

Deputowany komunistyczny Garaudy, na wtorkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zażądał wyznaczenia na wtorek przyszłego tygodnia dyskusji nad interpelacją w sprawie usunięcia prof Joliot-Curie ze stanowiska Komisarza dla spraw energii atomowej.

Na wniosek rządu, mechaniczna większość sprzeciwiła się temu żądaniu.

Garaudy podkreślił obrzymie zasługi prof. Joliot-Curie stwierdzając, że słynnemu uczonemu poczytano widocznie za przestępstwo fakt, iż odmówił on wydania owoców swej wiedzy w służbę śmierci.

Skrócimy czas budowy o 50 procent
Całkowitą mechanizację budownictwa
zapewnia rozwój przemysłu prefabrykacyjnego

WARSZAWA. (PAP) W związku z olbrzymim rozwojem naszego budownictwa i przejściem do nowych wysokich form wykonawstwa budowlanego przewiduje się w planie 6-letnim poważną rozbudowę przemysłu prefabrykacyjnego, co umożliwi dalsze pogłębienie przełomu dokonywanego w budownictwie.

Przewiduje się uruchomienie produkcji betonów strunowych, tj. udoskonalonego żelbetu. Stosowanie strunobetonu daje znaczne oszczędności. Poza tym, strunobeton zastępuje całkowicie drzewo i zmniejsza koszty budowy o ok. 30 proc., umożliwiając jednocześnie całkowitą mechanizację prac.

Drugim nowym działem produkcji będzie fabrykacja tzw. siporeków i ytongów, czyli lekkich betonów, z których wykonywane będą płyty i bloki budowlane.

W sumie — zastosowanie lekkich betonów w budownictwie umożliwia skrócenie czasu budowy o ok. 50 proc. i przyczynia się do obniżenia ogólnych kosztów budowy o ok. 30 proc.

Oddzielny dział produkcji stanowić będą wytwórnie domów prefabrykowanych. Zakłady te wytwarzać będą elementy ścienne, stropowe i dachowe, transportując je bezpośrednio na plac budowy.

Ostatnim wreszcie nowym działem produkcji będzie fabryka kacja tzw. golvetenów. Są to płyty podłogowe z masy elastycznej o tych samych właściwościach, co podłogi drewniane.

Poważna rozbudowa naszego przemysłu prefabrykacyjnego, uruchomienie nowych zupełnie działów produkcji pozwoli nie tylko na pełna mechanizację prac budowlanych, lecz również umożliwią olbrzymie oszczędności na takich materiałach, jak żelazo i drzewo, nie zmniejszając jednocześnie ani jakości, ani trwałości wznoszonych budowli.

Recital śpiewaczki radzieckiej

WARSZAWA. (PAP) Znana publiczności warszawskiej z kilku występów w stolicy znakomita śpiewaczka radziecka, laureatka Nagrody Stalinowskiej, ludowa artystka ZSRR, Nadieżda Kazancewa, wystąpiła w dniu 2 bm. w sali Państwowej Filharmonii z recitalem śpiewaczym.

Występ ten, który zgromadził tłumy miłośników dobrej muzyki, raz jeszcze potwierdził zasłużoną sławę, jaką cieszy się Nadieżda Kazancewa nie tylko w Związku Radzieckim, lecz i daleko poza jego granicami. Bogaty program recitalu pozwolił śpiewaczce zademonstrować niezwykle szeroką skalę jej talentu. Artystka wykonała pieśni Mozarta, Schuberta, Rimskij-Korsako-

BUDAPESZT (PAP). Na Węgrzech wyprodukowano pierwszy kombajn zbożowy oparty na wzorach radzieckich. Do 15 lipca wyprodukowanych zostanie jeszcze 4 kombajny, a następnie — rozpocznie się ich seryjna produkcja.

Telefonem z Paryża

Bastylie, które pozostały jeszcze do zburzenia

Paryż, w maju

Późno przyszła tegoroczna paryska wiosna — Pierwszy wspaniały, prawdziwie wiosenny dzień przypadł właśnie 1 maja.

Kamy, stworzone przez przy rodę dla 1-majowego święta, harmonizowały z jego polityczną treścią. Robotnicy Paryża, Paryż pokoju, młodości i pracy defilował w ciągu długich 5 godzin z placu Nation na plac Bastylii. Na wwarzach manifestantów wyryte było cierpienie i walki, które tej wiosny przeżywa pracujący lud francuski.

42 partie i organizacje demokratyczne wzięły udział w tegorocznej manifestacji, potężniejszej niż wszystkie, które dotychczas Paryż oglądał — od świadomej awangardy klasy robotniczej — Francuskiej Partii Komunistycznej, poprzez masową organizację związkową, jedyną rzecznicę interesów pracujących — Generalną Konfederację Pracy, — aż do głównego szabru walki przeciw wojnie, bojowni ków o wolność i pokój do organizacji ruchu oporu i komitetów, które na poszczególnych odcinkach walczą o pokój i braterstwo między narodami.

Charakterystyczne były hasła i transparenty: przeciw zbrodniczej wojnie wietnamskiej, przeciw imperialistycznym przygotowaniom wojennym, przeciw zamachom na swobodę myśli i słowa — hasła walki o ludzkie warunki bytu, o podwyżkę głodowych płac, o wolność i prawo dla ludów kolonialnych, o kulturę, sport i zdrowie.

Wreszcie — i to jest hasło naczelne tegorocznego święta, hasło, zamykające w sobie treść wszystkich innych hasło walki o pokój.

Po rozrażonym bruku placu Bastylii, między strzelistą kolumną genisuza wznoszącą, odświetną trybuną, na której stanęli najlepsi Francuzi epoki: Triez i Marty, Joliot-Curie i postępowy katolik Debry — deflowali starcy i dzieci, robotnicy i intelektualiści, mężczyźni i kobiety, Francuzi i Vietnamczycy. Na historyczny plac znowu nabrały pomsu tiry, słowa, które w walce shallizującej się, oficjalnej Francji, uległy tak potwornej dewaluacji: wolność, równość i braterstwo.

Przed trybuną przemawiały się inwalidzi prefey na wózkach i szczudłach. Oświaili górnicy i metalowcy śnlewają ey hymn młodej gwardii. Kapitalistyczne społeczeństwo „kulturalnego" zachodu wyrzuca na szmelc tych, którzy w ciężkiej pracy strasiły zdrowie. Niejlosiono transparent głosi: „Ani grosza na wojnę!", „Żądamy podwyższenia głodowych rent starczych!".

Grupa dzieci z przedszkoli robotniczych i ochronek — tysiące barwnych balonikow wzlatuje wysoko nad trybuną ku błękitnemu niebu. Na balonikach widnieją napisy: „Precz z bombą atomową!", „Chcemy szkół, nie armat!"

Mała złotowłosa dziewczynka wręcza bukiet róż staremu bojownikowi ruchu rewolucyjnego, Maurice Cachinowi. Pocałunek, który Cachin składa na jasnym czole dziecięcym, jest symbolem przymierza pokoleń w walce przeciw śmierci i wojnie.

Przeciw wojnie walczą także rekruci, których mobilizuje kapitalistyczny rząd — ci młodzi z fabryk, kopalń i warsztatów, którzy jutro przywdzieją mundury. Z tysięcy mło dych piersi wybucha okrzyk: „Będziemy żołnierzami pokoju!", „Nie będziemy bić się za amerykańskich miliarderów!", „Nigdy nie skierujemy broni przeciw bohaterom Stalingradu!"

Studenci wznoszą okrzyk: „Żądamy pokoju! Przywróćcie profesorowi Jolliot - Curie stanowisko Wysokiego Komisarza energii atomowej". Nie są oczy portretu: „Żywy symbol przyjaźni francusko-polskiej" — głosi transparent. „Rodzina służąca pokojowi — Maria Skłodowska i Frydeyk Jolliot - Curie!"

Z tłumu młodzieży wyrywa się jakiś robotnik. Wręcza profesorowi Joliot - Curie plik papierów. To podpisy Francu zów, którzy nie chcą, aby bom ba atomowa zniweczyła dorobek ludzkości. Podpisy tych, którzy podjęli inicjatywę sztok holmską.

Prof. Jolliot - Curie nie jest w swojej walce odosobniony. Stoją za nim miliony uczciwych ludzi. Ale i paryski tłum, potężny rewolucyjny tłum, który przedefiłował od placu Nation do Bastylii nie jest osamotniony.

Wielki ból o pokój toczy się pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Obóz pokoju nie zna granic.

800 milionów wolnych ludzi w ZSRR, w Chinach, w krajach demokracji ludowej święci 1 Maja. Pod znakiem wolności i wyzwolenia ludowictwa. W kraju zwycięskiego socjalizmu zapomniano już na zawsze słowo „bezrobocie".

Kto widział tłum paryskich robotników 1 maja 1950 roku — uwierzy, że i we Francji nadchodzi czas, gdy słowo „kulturalnego" zachodu wyrzuca na szmelc tych, którzy w ciężkiej pracy strasili zdrowie. Niejlosiono transparent głosi

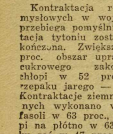

LUBELSZCZYZNA PRZODUJE W KONTRAKTACJI BURAKA

Kontraktacja roślin przemysłowych w woj. lubelskim przebiega pomyślnie. Kontraktacja tytoniu została już zakończona. Zwiększony o 20 proc. obszar uprawy buraka pokrewego zakontraktowali chłopi w 52 procentach, a rzepaku jargo — w 79 proc. Kontraktacje ziemniaków jadal nych wykonano w 83 proc., fasoli w 63 proc., lnu i konopi na płótno w 63 proc., maku zaś w 47 proc.

CHŁOPI O TARGACH

W uroczystym otwarciu MTP uczestniczyła liczna grupa przodowników pracy w rolnictwie z terenu woj. prodnickiego, a wśród nich wielu członków spółdzielni produkcyjnych. Przewodniczący zespołu spółdzielczego ze wsi Pasnikie, pow. Strem — ob. Hudziński, z ogromnym zainteresowaniem oglądał pawilony przemysłowe.

„Na naszą wieś" — mówił ob. Hudziński — „wpowadzamy nowoczesną technikę, najnowsze maszyny i narzędzia i dlatego to jest dla mnie najciekawsze. Na Targach po raz pierwszy zobaczyłem kombajny. Jakież to cudowne maszyny do żniwa, lnu, a nawet do buraków! Myślę, że na polach spółdzielczych wsi będziemy je stosować już w najbliższej przyszłości".

OSIĄGNIĘCIA WROCŁAWSKIEJ PSS

Powszechna Spółdzielnia Spożywcow we Wrocławiu przekroczyła w 111 proc. plan obrotu na pierwszy kwartał br. Najwyższe obroty wynoszące 950.000 zł na 1 pracownika uzyskał „Mały Dom Towarowy" PSS.

W I kwartale uruchomiono 6 nowych sklepów odzieżowych oraz 5 nowych kiosków spożywczych przy poszczególnych zakładach pracy.

W czynie 1-majowym PSS uruchomiła dwa nowe sklepy spożywcze, w dzielnicach robotniczych, Pawilon Gastronomiczny na terenach powystawowych w Parku Ludowym i 11 kiosków z wodami mineralnymi w najruchliwszych punktach miasta.

PRODUKUJEMY CORAZ WIĘCEJ ZAPAŁEK

W pierwszym kwartale roku bieżącego plan produkcji zapałek wykonano w 101 proc. Planowy ubytek w 1 kwartale produkcji za I kwartał roku ub. oraz 94 proc. całorocznej produkcji w 1938 roku.

Powodzenia produkcja Państwowego Monopolu Zapałczanego nie tylko całkowicie zaspakaja zapotrzebowanie rynku krajowego, ale pozwala na znaczny eksport zapałek za granicę.

Zapałki nasze poza Europą znajdują odbiorców na rynkach azjatyckich i afrykańskich.

GENEWA. (PAP) Z Paryża donoszą, że dyrekcja fabryki samochodów ciężarowych „Villeme" w Nanterre zwoliniła z pracy przeszło 200 robotników. To samo grozi 700 dalszym robotnikom.

Fabryka ta znalazła się w trudnej sytuacji, gdyż amerykańskie firmy samochodowe zagarnęły zaopatrywane przez nia dotychczas rynki w Iranie i Meksyku.

Książki zawędrowały pod strzechy

Imponujący przebieg „Tygodnia Oświaty" obrazuje osiągnięcia ofensywy kulturalnej

WARSZAWA. (PAP) W całym kraju rozpoczął się „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy". Tysiące wystaw w miastach i wsiach dają obraz wspaniałego rozwoju oświaty i kultury w okresie pięciu lat istnienia władzy ludowej w Polsce. Wielki popyt na książkę, której sprzedaża w czasie trwania „Tygodnia" zajmuje się, obok księgarń, bardzo szeroka sieć kiosków i wędrowniczek — świadczy o wciąż rosnącym zainteresowaniu słowem drukowanym.

■ W Łodzi „Tydzień" zainaugurowało otwarcie obszernego wystawy oświatowej. Wystawa zawiera działy: opieki nad dzieckiem, wychowania przedszkolnego, szkolnictwa ogólnokształcącego, kształcenia kadr nauczycielskich, szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa dla dorosłych, bibliotek i czytelnictwa, szkół wyższych, wychowania fizycznego i wypoczynku szkolnych.

■ W Szczecinie i województwie rozpoczęto uliczną sprzedaż książek już 1 maja. W ciągu 2 godzin młodzież sprzedała kilka tysięcy egzemplarzy „Krótkiego Kursu WKP(b)", dzieł Lenina i Stalina oraz Kalendarza Robotniczego na rok 1950.

2 bm. otwarto w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie wielką Wystawę Książki.

■ W Rzeszowie otwarto wielką okręgową Wystawę Oświatową z cztery portrety: „Żywy symbol przyjaźni francusko-polskiej" — głosi transparent. „Rodzina służąca pokojowi — Maria Skłodowska i Frydeyk Jolliot - Curie!"

Z tłumu młodzieży wyrywa się jakiś robotnik. Wręcza profesorowi Joliot - Curie plik papierów. To podpisy Francu zów, którzy nie chcą, aby bom ba atomowa zniweczyła dorobek ludzkości. Podpisy tych, którzy podjęli inicjatywę sztok holmską.

Prof. Jolliot - Curie nie jest w swojej walce odosobniony. Stoją za nim miliony uczciwych ludzi. Ale i paryski tłum, potężny rewolucyjny tłum, który przedefiłował od placu Nation do Bastylii nie jest osamotniony.

Wielki ból o pokój toczy się pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Obóz pokoju nie zna granic.

800 milionów wolnych ludzi w ZSRR, w Chinach, w krajach demokracji ludowej święci 1 Maja. Pod znakiem wolności i wyzwolenia ludowictwa. W kraju zwycięskiego socjalizmu zapomniano już na zawsze słowo „bezrobocie".

Kto widział tłum paryskich robotników 1 maja 1950 roku — uwierzy, że i we Francji nadchodzi czas, gdy słowo „kulturalnego" zachodu wyrzuca na szmelc tych, którzy w ciężkiej pracy strasili zdrowie. Niejlosiono transparent głosi

■ W Krakowie, w nowym lokalu Biblioteki Publicznej zorganizowano wystawę literatury naukowej i beletrystycznej.

W salach gabinetu umieszczono bibliotecznie przodowników pracy. Specjalny dział poświęcono literaturze radzieckiej.

■ W różnych miejscowościach woj. olsztyńskiego uruchomiono ok. 500 ulicznych kio sków sprzedaży książek i prasy, obsługiwanych przez młodzież. W wielu wsiach przeprowadzana była sprzedaż książek dowożonych specjalnymi samochodami.

W dniu otwarcia „Tygodnia" wiele gmin i gromad zamieldowało o przedterminowym zlikwidowaniu analfabetyzmu.

Do przodujących na tym odcinku należy powiat Górowo, który na dzień 1-go bm. całkowicie zlikwidował „analfabetyzm.

■ W Łodzi „Tydzień" zainaugurowało otwarcie obszernego wystawy oświatowej. Wystawa zawiera działy: opieki nad dzieckiem, wychowania przedszkolnego, szkolnictwa ogólnokształcącego, kształcenia kadr nauczycielskich, szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa dla dorosłych, bibliotek i czytelnictwa, szkół wyższych, wychowania fizycznego i wypoczynku szkolnych.

■ W Szczecinie i województwie rozpoczęto uliczną sprzedaż książek już 1 maja. W ciągu 2 godzin młodzież sprzedała kilka tysięcy egzemplarzy „Krótkiego Kursu WKP(b)", dzieł Lenina i Stalina oraz Kalendarza Robotniczego na rok 1950.

2 bm. otwarto w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie wielką Wystawę Książki.

■ W Rzeszowie otwarto wielką okręgową Wystawę Oświatową z cztery portrety: „Żywy symbol przyjaźni francusko-polskiej" — głosi transparent.

Wojewódzki „Dom Książki" zorganizował 400 ruchomych wystaw książki w gminach spółdzielnich. Wystawy te cieszą się olbrzymim powodzeniem.

■ W Białymstoku zorganizowano 7 stołsk z książkami z zakresu literatury pięknej, społeczno - politycznej, popularno - naukowej i zawodowej. W 250 punktach województwa zorganizowano kiermasze książkowe.

■ W Gdańsku, Orłowie i Gdyni dużym powodzeniem cieszą się urządzone kiermasze książek połączone z loterią książek. Szczególnie dużyjest popyt na słownikj polsko-rosyjskie, pięknie wydanie „Pana Tadeusza", „Wspomnienia o Julianie Marchlewskim", „Stare i Nowe" — Rudnickiego, o literaturz dziecięcej — książki Tuwima i Brzechwy.

Odra i Nysa granicą pokoju

stwierdzają niemieccy metalowcy

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta 1 Maja, metalowcy polscy wysłali pozdrowienia do metalowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej a w odpowiedzi otrzymali serdeczny list od sekretarzy ich przemysłowego Związku Zawodowego Metalowców m. Lipska.

„W imieniu 50.000 robotników zorganizowanych w naszym związku — czytamy m. in. w liście tłumaczy polskich — zapewniamy was, że granice na Odrze i Nysie są dla nas granicami przyjaźni i pokoju. Ubolejemy z okazji 1 Maja jeszcze bardziej wzmóc walkę z podżegaczami wojennymi".

Energia atomowa musi służyć celom pokojowym

Zakazu stosowania bomby atomowej domagają się masy postępowe całego świata

Potężnie'e akcja obrońców pokoju

W ostatnich dniach akcja obrońców pokoju wzmogła się na całym świecie, co w wielu wypadkach pozostawało w ścisłym związku z obchodem dnia 1 Maja — międzynarodowego święta pracy i solidarności mas pracujących. Poniżej część doniesień, jakie napływa ją nieustannie z różnych k rajów.

WIELKA BRYTANIA

Komitety obrońców pokoju w hrabstwie Kent, zorganizowały zebranie, na którym przyjęto rezolucję, domagającą się od rządu brytyjskiego niezwłocznego podjęcia akcji w kierunku międzynarodowego porozumienia w sprawie wykorzystania energii atomowej wyłącznie do celów pokojowych.

Jak donosi „The Worker" komitet brytyjskiego związku zawodowego robotników rolnych w Melton - Mowbray uchwalił jednomyślnie rezolucję, żądającą zakazu wszelkich bomb atomowych.

SZWAJCARIA

Narodowy Komitet Obrońców Pokoju ogłosił w dzienni ku „Voix Ouvriere" rezolucję skierowaną do Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Rezolucja oświadcza m. in.:

W różnych kołach szwajcarskich dowiedziano się z oburzeniem o zdumiewającej decyzji rządu francuskiego w stosunku do wielkiego uczonego i bojownika o pokój — Joliot-Curie. Wzywamy naszych rodaków, by w odpowiedzi na te jawne zakusy antypokojowe złożyli swe podpisy pod sztokholmskim apelem obrońców pokoju.

NIEMCY

Na Kongres Obrońców Pokoju w Hamburgu wybrano przez sto tysiąc delegatów.

Rozpoczęta dnia 25 kwietnia w Niemczek Zachodnich akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przybiera coraz szersze kręgi, cieszące się poparciem zwłaszcza w masach pracujących.

Prezydium Związku Oflar Faszyzmu opublikowało oświadczenie, wyrażające całkowitą solidarność z apelem sztokholmskim.

CHINY

Opublikowany tu został manifest przywódczyń różnych wyzn iń religijnych (chrześcijan, buddystów i muzułmanów), popierający sztokholmski apel pokojowy. Manifest wzywa wszystkich wierzących chińczyków, niezależnie od wyznań, by czynnie bronili pokoju światowego i występowali na rzecz zacieśnienia przyjaźni i ze Związkiem Radzieckim i

Sprawa obrony pokoju była głównym tematem zjazdu ogólnokrajowej rady pracowników nauki, sztuki i wolnych zawodów. Uczestnicy zjazdu potępiali równocześnie obecną antydemokratyczną politykę rządu USA, godzącą w prawa obywatelskie.

Jako główny mówca wystąpił Tomasz Mann. Mówił on z pogardą o próbach reakcji amerykańskiej scharakteryzowania walki o pokój jako działalności „komunistyczną" i nazywania „komunistą" każdego obrońcy pokoju. Idea pokoju — stwierdził Tomasz Mann — nie jest wyłączną własnością żadnego kierunku politycznego.

INDIE

Jak donosi z Delhi agencja TASS, w ramach Tygodnia Walki o Pokój w Bombaju i Delhi odbywa się z powodzeniem zbieranie podpisów pod apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. W ostatnich dniach odbyły się liczne wiece obrońców pokoju. Uczestnicy wieców wyrazili uznanie Związkowi Radzieckiemu i Generalissimusowi Stalinowi, jako organizatorowi i inspiratorowi walki o pokój i demokrację na całym świecie.

JAPONIA

Według doniesień z Tokio, odbył się tam kongres uczonych w obronie pokoju z udziałem 100 delegatów z całego kraju. Kongres napiętnował używanie energii atomowej do celów wojennych, wypowiedział się przeciw tworzeniu amerykańskich baz wojskowych w Japonii i zaprotestował przeciwko usuwaniu z uczelni japońskich badaczy marksowych, walczących o pokój.

STANY ZJEDNOCZONE

Delegaci 1000 organizacji związkowych, należących do CIO, AFL i niezależnych Związków Zawodowych okręgu nowojorskiego rozpoczęli kampanię zbierania podpisów pod petycjami, domagającymi się zakazu broni atomowej. Petycje te przesłane będą na wielki wiec w obronie pokoju, który odbędzie się w Waszyngtonie 28 bm.

Mali przodownicy w nauce mówią o swej „wizycie" w Belwederze

Miła gromadka rzadkich gości wzięła we wtorek udział w uroczystości otwarcia wystawy dorobku szkolnictwa w Muzeum Państwowym. Była to 23-osobowa delegacja uczniów szkół podstawowych z terenu całego Dolnego Śląska, złożona z małych przodowników na nauki, przeważnie synów przodowników pracy.

Gromada zahaczyła o Wrocław w drodze powrotnej z Warszawy, gdzie mali przodownicy nauki byli gośćmi Prezydenta Rzeczypospolitej wespół z delegacjami młodzieży z terenu całej Polski. Zaproszenie to by ło nagrodą za wyniki osiągnięte w nauce. Wszyscy wróćli rozentuzjazmowani przyjęciem w Radzie Państwa, a następnie w Belwederze.

Barwna, zajmująca opowieść ich o przyjęciu w Belwederze skupiła wokół nich grupę przy byłych na uroczystości otwarcia wystawy przedstawicieli wrocławskiego społeczeństwa.

12 letni Janek Ciszak, syn przodownika pracy, górnika z Wałbrzycha, opowiada z przejęciem o tym, jak się mimi serdecznie i troskliwie zaopiekowano w Radzie Państwa, i jak rozmawiał z chłopcami Prezydent Rzeczpospolitej i jak składał im życzenia dalszych rezultatów w nauce dla dobra Polski ludowej.

13 letni Sławomir Demidow z Jawora z dumą pokazuje swój notatnik z autografami Prezydenta Rzeczypospolitej, Premiera Cyrankiewicza, Marszałka Rokossowskiego i ministrów Domiłów opowiada ze wzruszeniem, jak serdecznie rozmawiał z nimi p. Prezydent, opowiadając zebranym dzieciom o długich latach swej konspiracyjnej pracy i walki o te zdobycze - ustrojowe, z które go to młodzież korzysta w całej pełni.

Witold Świaściwicz z Lwówka k. Bolesławca, że rozmawiał z Marszałkiem Rokossowskim pytając czy mógłby go dostać do Szkoły Lotniczej. Marszałek odpowiedział twierdząco, częstując małego pajlotasem. „Ja nie palę, Panie Marszałku" — odparł zażenowany Świaściewicz. „A ja w two im wieku już naliłem" odparł z uśmiechem Marszałek Rokossowski.

Inni uczestnicy wycieczki dorzucają w rozmowie szczegóły pamiętnej dla nich rozmowy z najwyższymi Dostojnikami państwowymi.

— Po przyjęciu była zabawa w ogrodzie. Pan Prezydent bawił się z nami jak ojciec. Powiedział, że „przyszłość należy do was, że w tej spuściznę wywalczoną uchronić i utrwalić" — dorzuca inny chłopiec.

Emilka Grząbel z Kamiennej Góry opowiada jak Pan Prezydent obdarował wszystkie dziewczęta Szkołę Lotniczej książkami. Emilce bardzo zaimponowała trasa W.Z. a zwłaszcza schody ruchome.

Kierownik grupy dolnośląskich przodowników nauki, nauczyciel szkoły TPD we Wrocławiu i członek ZMP Leonard Borejsza, mówi o głębokim wzruszeniu, z jakim dzieci chłopięcy niezwykłe wrażenia, głęboko zapadające w młodzieńcze dusze.

— Jedno jest pewne — kończy. — Że wszystkie te dzieci, które przeżyły ten pamiętny dzień wizyty w Belwederze, nie zapomną nigdy co winne są Państwu Ludowemu i nigdy nie zboczą z drogi do socjalizmu. (Woj)

SZMERY ODRY

Gołębie, które nie odleciały

W czasie przerwy między III etapu wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga wypuszczono parę gołębi, tej, symbolu pokoju. Kilka gołębi jednak nie rozsypło się ze Stadionu Olimpijskiego.

— Dlaczego te gołębie nie odlatują? — pytamy.

— Bo to są gołębie, które miały lecieć do Komitetu Obrońców Pokoju w Paryżu, a nie otrzymały wizy przelotowej...

W tramwaju-złódku na Stadion

Wśród wozów tramwajowych, które jechały na Stadion Olimpijski na zakończenie III etapu wyścigu kolarskiego, znalazł się także specjalny wagon, złódek, którym za zwyczaj przewozi się pociechy naszych tramwajarzy do Zdrowia, tramwajowego. Czyżby nawet niewolnica też interesowały się sportem kolarskim?

Jeden z entuzjastów kolarstwa próbował się wejść dostać do środka wozu i zażądał dla ochłody... fiszki miesięcznej.

Oto symboliczna para

Hurapan braw powitał dwu kolarzy, Polaka i Francuza, którzy na finiszu nie usiłowali już wyjechać z Warszawy, lecz chcieli na mętę trzymając się za ramiona, jak gołębie na zdjęciu.

Oto symbol braterstwa sportowego przyjaźni Francuzów i Polaków!

Dwie ceny biletu

Jeden z Czytelników na desłał nam do „Szmerów Odry" dwa bilety branżowe wystawione na imię kg Nr. 2278. Otóż bilet ko lejowy z Wrocławia do stacji Sąsiadne przez Rawicz i Poznań kosztuje 49 złotych, natomiast bilet ze stacji Sąsiadne przez Rawicz do Wrocławia kosztuje zaledwie 30 złotych, czyli o 110 złotych taniej.

T'ed u to jakoś wyjaśnić. Nie wolno kasjerom w Sąsiadnie wydawać biletów kolurencji i sprzedawać biletu taniej niż kolejzy we Wrocławiu.

Zadamy jednolitych cen na bilety!

O tramwaj wodny

Odra jest naszym natu ralnym szlakiem środmiej skiej komunikacji wodnej we Wrocławiu. Nieszczęście tej też ją jejęci wystarcać dla celów szybkiej komunikacji miejskiej. Czy nie możnaby wprowadzić jakiegoś błyskawicznego tramwaju wodnego, który by z Biskupina urządzał wat komunikację ze środ mieściem? Byłaby to miła podróżnym podróż, a taki tramwaj wodny odciążyłby przepełnione tramwaje.

Wzorowa kasjerka

Jeden z Czytelników pi sze nam:

„Chciałbym za pośrednictwem „Szmerów Odry" złożyć podziękowanie kasjerce, która w kio sku pocztowym na Rynku sprzedawała bilety na Stadion Olimpijski w dniu wyścigu Warszawa —Praga. Stała długa kolejka entuzjastów sportu, kolejka ta szła aż do kładzieciał biletów i często głośnemu drobnymi bankn otami. Kolejka jednak topniała błyskawicznie. Kasjerka szybko przeliczała pieniądze i wydawała bilety. Nikt długo nie czekał. Kasjerka szybko i nader uprzejmie.

Takie kasjerki mogą być wzorem.

Dwa hejnały

W przededień Święta 1-majowego zainstalowano na Rynku kilkanaście głośników. Toteż w samo południe, przechodnie na Rynku przeżyli chwilę zdobitua. Oto rozległy się z wieży ratuszowej dwana ście uderzeń, a jednocześ nie zigzag melodii zerbrzmiał z dołu z licznych głośników. Następnie ze szczytu wieży popłynął hejnał wrocławski — nie zmierzchał „Złota", z głośników wtórował mu hejnał marjacki.

Tak więc na Rynku Wrocławskim w dniu święta ta robotniczego dźwięki dwu hejnałów rozrzutyg gwną, wspólną melodię.

Na terenach Parku Kultury

Na terenach Parku Kultury znaczono wzorowy ośrodek rozrywki i wypoczynku. Premiera noceczpo Parku wypadła znakomicie. Trzeba przyznać, że ludzie zaopatrzeni w wytwórnia PSS zdał doskona le egzamin.

Gospoda w Pawilonie Gastronomicznym, mimo dobrzypiego natłoku pocji, działa sprawnie.

Wiele osób z przedwojennym wzruszeniem wkra czało na teren nieczynnej niemiej Wystawy. Przypom niały się wrocławianowm wielkie dni naszego miasta.

Dobrze, że tereny te znowu cdyły i służą masom pracującym.

Klęska bumelantów

Zagadnienie socjalistycznego stosunku do pracy staje się dzisiaj sprawą o decydującym znaczeniu zarówno dlatego, że podejmujemy najwyższy wysiłek w celu zbudowania socjalistycznego społeczeństwa, w celu jej zabezpieczenia pokoju na świecie, jak i dlatego, że w pro ces pracy produkcyjnej wkraczają się obecnie w Polsce setki tysięcy ludzi, nie nawykłych jeszcze do systematycznej pracy.

Kiedy w ostatnich czasach Związki Zawodowe podjęły kontrolę nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, absencja spadła niemal we wszystkich instytucjach. Równocześnie zaobserwowano „dziwny" fakt. Oto nagle wzrosła niewspółmiernie liczba niezdolnych w pracy na podstawie zwolnień lekarskich. Bumelanci torowali jeszcze jedną drogę, aby oszukiwać społeczeństwo. Szczególnie brzydką drogą.

Faktem jest, że Polska Ludowa nie szczędzi środków finansowych na podniesienie zdrowotności w kraju. 11 milijonów ludzi korzysta dziś w Polsce z bezpłatnej opieki lekarskiej. Posiadamy i trzydzieści tys. więcej łóżek szpitalnych, aniżeli w 1948 r. Państwo forsuje rozbudowę wydziałów lekarskich na uniwersytetach, buduje nowoczesne fabryki farmaceutyczne, stosuje powszechne szczepienia ochronne. Wczasy stają do dyspozycji wszystkich luźci pracy.

Faktem jest również, że szczupłość naszych kadr lekarskich, przetrzeblonych celowo przez okupanta w czasie wojny, stwarza znaczne trudności w walce z chorobami. Trudności te pogłębiają jeszcze bardziej notoryczne nieroby, wyzbudzające w poczekalniach lekarskich. Ludzie ci bez skrupułów przerzucają ciężar pracy na uczciwie wypełniających obowiązki współtowarzyszy — i zajmują miejsce naprawdę chorym. Ostatnio bumelanci szczególnie upodobali sobie te drogę unikania „przykrości" rzetelnej i uczciwej pracy.

Ale i tu czeka bumelantów sromotna klęska. Władze państwowej służby zdrowia w porozumieniu ze związkami zawodowymi podjęły już akcję, zmierzającą do wytępienia symulsnctwa chorobowego i wzmożenia równocześnie pomocy dla rzeczywiście potrzebujących opieki lekarskiej. Jednym z elementów tej akcji będą specjalne społeczne komisje kontroli. Oprócz tego, we wszystkich zakładach pracy Rady Zakładowe wyłonią spośród pracowników delegatów od spraw ubezpieczeniowych, których obowiązkiem będzie kontrolowanie rzetelności zwolnień lekarskich, wykrywanie wypadków symulantctwa. Dele gaci zakładowi będą kontrolowali stonień wykorzystania istniejących ambulatoriów i urządzeń lekarskich, a równocześnie będą rozszerzali pomoc lekarską na tych pracowników, którzy rzeczywiście potrzebują jej, a nie mają odwagi leczyć się bo nie przywiązują znaczenia do swego stanu zdrowia. Faktem jest, że wielu ofiarnych pracowników pracuje dziś, nie bacząc nawet na swój kruchy stan zdrowia. Wywają i tacy, którzy nie chcą się leczyć, mylnie sądząc, że stracą zarobki. W takich wypadkach delegat zakładowy winien interweniować niejako „z urzędu" w interesie pracownika.

Nie ulega wątpliwości, że tak pojęte funkcje delegata spraw ubezpieczaniaczych spotkają się z aprobatą i czynnym poparciem wszystkich uspołecznionych załóg.

Skuteczność walki z symulanctwem zależy w dużym stopniu od samych lekarzy. Zdarzają się bowiem wypadki, kiedy lekarz traktują swoje obowiązki zawodowe z przesadnym liberalizmem, wydając zwolnienia „dla świętego spokoju" lub „na wszelki wypadek", ulegając często presji nieuczciwych pacjentów. Takie postępowanie godzi w interesy rzeczywiście potrzebujących pomocy lekarskiej, prócz tego wszystkich lu dzi pracy. Kiedy uruchomiono ostatnio lotne komisje społeczne — zdziwiły się na, że chwila pojawienia się komisji w gabinecie lekarza ubezpieczalni, połowa „pacjentów" ulatniała się z poczekalni.

Obecnie wydane zostaną szczegółowe zarządzenia, normujące możliwie najbardziej dokładnie przyczyny, sposoby i terminy wydawania lekarskich zwolnień z pracy. Zosta nie zorganizowana staranna statystyka lekarskich zwolnień z pracy. Do walki z symulanctwem chorobowym zmobilizowano Związki Zawodowe, PCK, Centralną Komisję Orzecznictwa Lekarskiego.

W. G.

Wyniki konkursu albumów poświęconych 26-leciu śmierci Lenina

Zarząd Okręgu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej we Wrocławiu ogłosił wyniki konkursu albumów, poświęconych 26-leciu śmierci W. Lenina.

Nagrody uzyskały następujące zakłady pracy:

I nagrodę: Zakłady Graficzne w Kłodzku.

II nagrodę: Zakłady Wyrobu Aparatów Precyzyjnych w Świdnicy.

Wyróżnienia uzyskały:

1) Zakłady Wyrobów Ogniotrwałych w Świdnicy.

2) Fabryka w Krasowicach pow. Świdnicki.

Nagrody szkolne uzyskały:

I nagrodę: Filipowiak Lubomira, ucz. kl. IXa, I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Wałbrzychu.

II nagrodę: Szkoła Podstawowa i Licealna w Olesnicy i Szkoła Ogólnokształcąca TPD w Dzierżoniowie.

III nagrodę: Szkoła Podstawowa w Dzierżoniowie, pow. żarskiego.

Wyróżnienia szkolne uzyskały:

1) Szkoła Podstawowa w Olbrachtowie, pow. żarskiego.

2) Szkoła Ogólnokształcąca w Wałbrzychu.

3) Zarząd Gminy TPPR w Żarowie.

4) Ośrodek Szkolenia Zawodowego Pafawagu we Wrocławiu.

5) Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów Nr 1 we Wrocławiu.

6) Pertman Elia, ucz. kl. II Szkoły Podstawowej Nr 39 we Wrocławiu.

Wicem. J. Zakowski

Przew. Rady Nacz. Odbudowy Stolicy

Walka o nowe oblicze Warszawy

Międzynarodowe Święto mas pracujących, obchodzone 1 maja każdego roku, było zawsze nowym stapem w walce przeciw kapitalizmowi przeciw ciemiężeniu robotnika — w walce o nowy ustrój sprawiedliwości społecznej.

Po drugiej wojnie światowej, w Polsce i krajach demokracji ludowej, podobnie jak w ZSRR, hasła święta 1-majowego głosiły walkę o pokój, której prze jawem były masowe zobowiązania intensyfikacji odbudowy zniszczeń wojennych, rozbudowy przemysłu i nowego budownictwa. Swą walkę o pokój, wiarę w zwycięstwo idei pokoju masy pracujące Polski manifestują wspaniałymi czynami w okresie dwu lat dotychczasowej wymi zobowiązaniami wykazą nia maksimum energii w realizacji Planu Sześcioletniego, gwarantującego dobrobyt i socjalizm.

W okresie Planu 6-letniego budować będziemy fundamenty socjalizmu. — Symbolem budownictwa w Polsce jest Warszawa. Ma ona być, jak pod nie z wolą mas pracujących i całego społeczeństwa, przebudowana dla pełnienia roli Stolicy Polski Socjalistycznej.

Stoją przed nami konkretne zadania do wykonania: Plan Sześcioletni daje nam wizję przyszłej Stolicy.

Już w 1945 r., w okresie żywiołowego ratowania miasta, barbarzyńsko zniszczonego przez hitlerowskie hordy, spoczeniem polakie zdawało so bie sprawę, że Warszawa musi być lepsza i piękniejsza niż dawna, musi być przebudowana tak, by odpowiadała potrze bom nowego ustroju politycznego i gospodarczego.

Warszawa przedwojenna, której największy rozwój przy padał na wiek XIX, miała wszelkie cechy miasta kapitalistycznego, obrazującego sprzeczności wewnątrz społeczeństwa, przywileje klas posiadających i wyzysk mas pracujących. Architektura Warszawy była przypadkowa, o charakte rze wyraźnie negatywnym, zenym, a cenny dorobek kultury polskiej ubiegłych wieków nie był należycie wyzyskany.

Stoi więc przed nami wielkie zadanie zbudowania miasta stolicy, wyrażającego socjalistyczną troskę o człowieka, o jego potrzeby indywidualne i zbiorowe, o kulturę; miasta, godnego epoki budowy ustroju sprawiedliwości społecznej w swym układzie planowym i szacie plastycznej.

Warszawa nie tylko musi za spokoić wszelkie potrzeby swej milionowej ludności. Warszawa jest stolicą, mieścić się tu będą ośrodki dyspozycji politycznej, gospodarczej i kulturalnej. W Warszawie — stolicy odbywać się będą masowe manifestacje, zebrania i kongresy o największej wadze i znaczeniu. — Funkcje te odbić się muszą na skali założeń urbanistycznych miasta.

Podstawowym elementem Stolicy będzie centralna dzielnica, mieszcząca siedziby władz państwowych i społecznych oraz ośrodki kultury. Będzie ona zawierać szereg placówek wzajemnie powiązanych, odpowiadających potrze bom życia społecznego Polski socjalistycznej, przejawiem manifestacji zbiorowych.

Dogodnie połączone z dzielnicami mieszkaniowymi śródmieście, będzie służyć interesom całego świata pracy.

Zarówno z punktu widzenia architektonicznego jak i urba nistycznego szczególny nacisk położony będzie na budowę zadowolenia pracy. Mają one być centrum elementem miastotwórczym.

W wyniku planowej rozbudowy przemysłu w czasie 1950—55 ilość robotników osiągnie 40% ogółu zawodowo czynnej ludności Warszawa urzyska nowe charakter miasta robotniczego o zdecydowanie mocnym trzonie wielkoprzemysłowych mas robotniczych.

W okresie Planu 6-letniego rozbudowane będą osiedla mie szkaniowe łącznie z wszelkimi urządzeniami kulturalno-bytowymi dla celów gospodarczych, kul turalnych i społecznych. Liczba ich powinna wzrosnąć się co najmniej o 120.000

Ze względu na potrzeby zdrowotne ludności i estetykę krajobrazu miejskiego, będą znacznie powiększone zarówno tereny zielone w mieście, jak i zalesienia w Warszawie. Zespoły Miejskim Przewidziane jest stworzenie wielkiego Partku Kultury i Wypoczynku.

Rozbudowa miasta wymaga oczywiście wzbogacenia urządzeń obsługowych i inżynierskich, jak: kanalizacja, wodociągi, elektrownia itd. Przewidziane są wielkie roboty w za kresie komunikacji. Wymaga się to w budowie nowych arteri i znacznym wzbogaceniu środków transportowych. Naj ważniejszą inwestycją komunikacyjną będzie budowa pierw szego odcinka metro.

Stolica musi być piękna. Ar chitekci polscy wypowiedzieli walkę bezdusznym przejawom kosmopolityzmu. Architektura w Polsce, a więc i Warszawie ma wyrażać socjalistyczną prostotę, ale i godność kulturę. Dawne, piękne założenia urbanistyczne będą zachowane i wzbogacone. Oddbudowany będzie Zamek.

Mając zarysowany obraz Stolicy, podjąć musimy na progu Planu 6-letniego zobowiązanie terminowego wypełnienia zadania.

Będzie to wkład społeczeństwa w budowę socjalizmu, lepszego jutra i jeden z kapitalnych przejawów walki o pokój.

Polski świat pracy, w oparciu o przykład i wielkie doświadczenie ZSRR, zadanie to niewątpliwie spełni.

Akcja obrony pokoju

Święta walka

Słowo „pokój" zajmuje dziś dominujące miejsce w naszym życiu. Pod hasłem walki o pokój odbyły się uroczystości pierwszomajowe zarówno u nas, jak i na całym świecie. Pod hasłem pokoju urządzany jest „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy". W każdym niemal artykule politycznym w każdym przemówieniu, w wierszach poetów i obrazach malarzy — słyszymy wszystkich lu dzi pracy. Kiedy uruchomiono ostatnio lotne komisje społeczne — zdziwiły się na, że chwila pojawienia się komisji w gabinecie lekarza ubezpieczalni, połowa „pacjentów" ulatniała się z poczekalni.

Obecnie wydane zostaną szczegółowe zarządzenia, normujące możliwie najbardziej dokładnie przyczyny, sposoby i terminy wydawania lekarskich zwolnień z pracy. Zosta nie zorganizowana staranna statystyka lekarskich zwolnień z pracy. Do walki z symulanctwem chorobowym zmobilizowano Związki Zawodowe, PCK, Centralną Komisję Orzecznictwa Lekarskiego.

Czemu więc my tak wiele mówimy o pokoju. o konieczności zachowania go, gdy — według słów płynących z Waszyngtonu — nikt temu pokojowi nie zagraża i nie zamierza rozpętywać nowej wojny.

Ale... nie dajmy się uśpić słówkom Trumanów, Bevinów czy Mochów. Spoza ich słów wyzierała fakty, przeciące temu co mówią w sposób jaskrawy. Przecież Stany Zjednoczone toczą dziś jeszcze wojnę kolonialną rekami i krwią żołnierzy Czang-Kaiszeka, przecież w Vietnamie trwają nadal zacięte walki o wolność ludów kolorowych. Przecież „Pakt Atlantycki" zo stał zmontowany przez rządzących w USA kapitalistów nie dla celów pokojowych lecz dla przygotowania nowej wojny.

Tygodnik „O trwały pokój, i demokrację ludową" pisze:

„Byłoby nieodzownym błędem nie doceniać w chwili obecnej niebezpieczeństwa wojny. Wrogowie pokoju i podżegacze do nowej wojny usiłują wszelkimi sposobami reklamować swą pozorną pokojowość, ukryć przygotowania do nowej wojny i dowieść, że ruch obrońców pokoju jest rzekomo niepotrzebny i zbędny"

A równocześnie USA i ich satelici zwiększają budżety wojskowe, ze Stanów płyną do Ba ropy coraz to nowe setki z bronią, w Niemczech zachod nich szykuje się nową armię złożoną z dawnych SS-manów. W „pokojowych" zamiarach grozi się bombą atomową czy wodorową.

Tak wygląda pokojowa teoria kapitalistycznego świata i ich zaborcza, szykująca wojnę praktyka.

Nie znaczy jednak, że amerykańsko-faszystowskie marzenia o wojnie muszą się spełnić. Armaty zaczną strzelać, samoloty zaczną rzucać bomby tylko wówczas, gdy znajdą się ludzie do obsługi dział i samolotów. A ludzie, prości ludzie na całym świecie wołają coraz głośniej „nie chcemy wojny!" coraz liczniej włączają się w ogólnoświatowy front obrońców pokoju.

Ludność miast bierze już żywy udział w walce o pokój. Obecnie coraz liczniej włącza się do tego ruchu chłop. Przecież we wszystkich krajach chłopstwo stanowi trzon armii, która zawsze topnieje w ogniu wojny. A ludzie — i na wsi i w mieście — chcą żyć, nie zaś umierać dla przysporzenia zysków kapitalistom.

Na apel Stałego Komitetu Obrońców Pokoju rozpoczęto już w wielu krajach zbieranie podpisów pod apelem o zakaz użycia broni atomowej. Podpisy te są równocześnie mobilizacją żywiołnych pokoju i przeciwstawieniem się liczebnej potęgi garstce podżegaczy wojennych. Również i u nas w Polsce akcja obrońców pokoju sów winna objąć jak najszersze masy miast i wsi. Organizacje społeczne Rady Narodowe będą niewątpliwie koordynować tę akcję. Ale każdy, kto nie chce wojny, powinien już dzisiaj zgłaszać swój akces do „świętej walki o pokój", jak nazwał tę akcję Prezydent Bierut.

Łamy prasy dla zwolenników pokoju będą stały otworem.

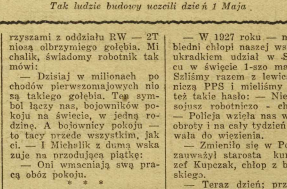

Tak ludzie budowy uczcili dzień 1 Maja

Kolonie wakacyjne dla dzieci i młodzieży

Wyprowadzenie dziecka robotniczego z miasta na zapewnienie jego organizmowi wypoczynku i regeneracji na słońcu i powietrzu — jest jednym z ważnych sposobów zapobiegania zakażeniu gruźlicą.

Instytucje ubezpieczeń społecznych uczestniczą wydatnie w akcji kolonii i półkolonii wakacyjnych.

Subwencjonują one akcję obejmującą również dzieci uzbiegających sumą 221.866.000 złotych.

Ponadto na prowadzenie ko lonii letnich dla młodzieży starszej, połączonych z pracą na roli i przy robotach drogowych — przeznaczono złotych 93.000.000.

Impresje Pierwszomajowe

Najpiękniejsze święto

Elektrofiusarz Tadeusz Głowski z Pafawagu zdjął z rana kilka wuja Sama, w kiedy kieszeni sieki i chciał zjeść to — i postawiwszy obu na zie mi, zapytał Michał Zabawskie go:

— Pogoda niezgorsza, jak uważasz?

— Nie można narzekać — odpowiedział Zabawski, plawiąc się w morzu majowego słońca.

Podwale Oławskie, gdzie sta nęła kolumna robotników Pafa wagu mieni się wszystkimi kolorami. Nieskazitelny błękit nieba łączy się ze świeżą zielenią drzew nad fosą. Ludzie są weseli, gwarzą pogodnie, żartują.

— Ech, byłoby dobrze na świecie, gdyby nie te diabły — mówi Głowacki, spoglądając na kulały, na drapieżnego bandziera z 48 gwiazdami wokół na cylindrze. — Że im wciąż mało krwi i złota.

— Dzisiaj już nam oni nie straszni — odpowiada Zabawski. — Ale jeszcze parę lat temu, gdy pracowaliśmy w fabryce wagonów w Pas da Calais, napsuli nam krwi, napsuli. Mieszkaliśmy w barakach, byliśmy traktowani gorzej niż bydło. A gdy stanęliśmy do pochodu 1 maja, policja strzelała do nas. Tak, jak strzela dziś do robotników francuskich i dokierów.

* * *

Na majowym wietrze powiewa w rozmaitych rękach Lenina Szczepaniaka proporczyk współzawodnictwa pracy. Na proporczyku złotem haftowane litery z jednej strony — „Cześć przodownikom pracy!", z drugiej, — „Przodującemu robotnikowi współzawodnictwa pracy".

Ten przechodni proporczyk w nieciągłościach współzawodnictwie zdobył wydział elektryczny, który w 130 proc. wykonał swoje zobowiązania na cześć 1-go Maja. Wartość ich przekracza 2 miliony złotych.

Szczepaniak proponuje swemu sąsiadowi, Nowotce: — Do brze byłoby coś zaśpiewać..

Nowotka rozumie nastrój swego kolegi, bylego robotnika placowego, który w Pafawagu wykształcił się na samodzielne go elektryka i jest przodownikiem robotniczym. — Możemy zaśpiewać.

* * *

W pierwszej piątce wieloty sięcznej załogi Pafawagu kro czą najwybitniejsi przodownicy pracy. Na czele Jan Ziembinski, bohater zobowiązań pierwszomajowych, który na warcie po koju osiągnął 280 proc. normy. Za nim w czwórce: Mikołaj Kępczański, racjonalizator, który zaoszczędził fabryce pół milona złotych w kwietniu i zwał racjonalizatorów do współzawodnictwa; Wacław Walasik siedmiokrotny przodownik pracy, Henryk Całka, mistrz oszczędności (dał zakładom półtora miliona zł) Stanisław Świtkowski, czołowy przodownik i racjonalizator.

Oto ci, którzy przewodzili załodze Pafawagu w jej wspaniałym zrywie przedmajowym, którzy dał fabryce dodatkową produkcję wartości 76 milionów złotych. Oto ci, którzy stanęli w pierwszym szeregu walki o przedterminowe wykonanie zadań Planu Sześcioletniego.

Za nimi Zabieglinski i Michalik wraz z czterema towarzyszami z oddziału RW — 2T niosą olbrzymiego gołębia. Mi ną ich, świadomy robotnik tak mówi:

— Dzisiaj w milionach po chodów pierwszomajowych nie są takiego gołębia. Tego symbol łączy nas, bojowników pokoju na świecie, w jedną rodzinę. A bojowników pokoju — to tacy przede wszystkim, jak ci. — I Michalik z dumą wska zuje na przodujący plakat:

— Ten wmacniają swą pracą obóz pokoju.

* * *

Zygmunt Woitkiewicz i absolwent SPP Zdzisław Mazur, robotnicy Pafawagu, pochodzą ze wsi. Właśnie oni z dumą niosą transparent. „Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski, fundament naszego państwa, dźwignia budownictwa socjalistycznego".

Gdy przechodzę koło Józefa Wiąck, małorolnego chłopa z Kieleckiego, znajduję w jego oczach pełną aprobatę. Wiąck liczy już lat przeszło 50 i jest obecnie uczniem Szkoły Politycznej ZSL we Wrocławiu. Wraz z całą szkołą i pracującymi chłopami powiatu wrocławskiego oraz robotnikami rolnymi PGR-u, PZPR-owcami i ZSL-owcami, bierze udział w pochodzie 1-szo majowym.

— W 1927 roku — mówi — biedni chłopi naszej wsi wzięli ukradkiem udział w Samborcu w święcie 1-szo majowym. Szliśmy razem z lewicą robotniczą PPS i mieliśmy wtedy też takie hasło: — Niech żyje sojusz robotniczo - chłopska! — Policja wzięła nas wtedy w obroty na cały tydzień zapako wała do więzienia.

— Zmieniło się w Polsce — zauważył starszyna kursu, Józef Kupczak, chłop z bilgorajskiego.

Teraz dzień; przed tym była noc — odpowiedział Wiąck.

* * *

Pochód pierwszomajowy na Placu Grunwaldzkim w roku 1950. Idą ludzie. Płyną rzeki ludzi. Nieprzerwanie, bez końca.

Na czele pewnej kolumny je dzie na rowerze mały chłopczyk. Na niersiach zawiesił sobie tabliczkę: „My dzieci, chcemy pokoju".

Mała Jadzia początkowo kur czowo trzyma się sukni mamusi. Nigdy w życiu czegoś podobnego nie widziała, a żyje już przecież 3 lata.

Szeroko otwartymi oczyma chłonie bogactwo pochodu. Uraczona barwami, śpiewami — odrywa się powoli od ma ty, która podobnie jak córeczka — zapomniała o bożym świecie. Ale cofnęła się, bo nadjechał straszliwy potwór.

— Co to? — zapytała mamę.

— Kombajn — odpowiada mama i czyta na głos. — „Dzięki ki przyjaźni ZSRR tak będzie wyglądać nasz kombajn rowicz".

— Co będzie zbierać?

— Chleb, dziecko!

Po chwili dziewczynka krzyczy kręta radośnie:

— Tatuś, tatuś idzie! I zwinna, jak kotek, pobiegła do niego.

Jej tatuś szedł w pierwszym szeregu i niósł szturmówkę. Bez chwili wahania wziął córkę na ręce.

— Jadziu, Jadziu! — zawołała bezradnie mama, ale zagłuszyły ją oklaski widzów, którzy ki, łoskot bębna, szum samolo tów w górze.

Okragła buzia Jadzi zastygła w uśmiechu od ucha do ucha.

Jak dobrze na ramieniu ojca, nad głowami tysiącznych tłumów! Ramię ojca - robotnika jest mocne. A z ojcem idą jego koledzy i towarzysze. Jest ich wielu. Dwieście tysięcy!

Jan Dębek

Na najodpowiedniejszym posterunku

Tam, gdzie trwa walka o życie ludzkie

Miasto układa się do snu. Zamknęły swoje podwoje kina i teatry wrocławskie, zniercichomiały maszyny w zakładach pracy, coraz rzadziej na skrzy żowaniach ulic rozł a się z. ch jeliwy zgrzyt kół tramwajowych. W oknach kamienic gas ną światła, uśmiechają się w przyjemnym śnie twarze zmęczonych całodzienną nauką i zabawą dzieci, opadają powie ki pochylonego nad szkołą zeszytem studenta. Miasto ogarnia cisza...

* * *

Z zakrętu ulicy Gen. Świerczewskiego wpada na ul. Fred ry mały samochód. Głębiejące reflektory, donośny klakson i jaśniejący nad kabiną szofera znak Czerwonego Krzyża. Karetka Pogotowia. W sowie dzie leży młoda kobieta. Orze czenie lekarza Pogotowia jest krótkie: „Ostre zapalenie wyrostka robaczkowego".

Ze zgrzytem hamulców ka retka zatrzymuje się przed szpitalem Ubezpieczalni Społecznej przy Placu Prostokatnym. Przyjęcie chorego, dokła dne badanie — i łóżko pacjenta znajduje się na sali operacyjnej.

Dyżurny chirurg nie ma ani chwili odpoczynku. Przed pięciu minutami skończył ostatni nabiez. Teraz — przygotowuje się do nowej operacji. Jest właśnie godzina 23.45.

Przed bramę główną podjeż dża druga karetka Pogotowia. Tuż za nią — dwie nastenne. Jedno orzeczenie — zapalenie płuc. Drugie — ostre zapalenie woreczka żółciowego. Pro wadzący ewidencję notuje: nr. kolejny 64...

DYŻURY OSTEGO POGOTOWIA

Wrocław jest miastem dużym. Podczas działań wojennych zostało zniszczonych wie le budynków i urządzeń szpitalnych. Ta, które istnieją obecnie, tylko z trudem mogą zaspokoić potrzeby wrocławian. Ilość łóżek w szpitalach jest zasadniczo niewystarczająca. Jedynie mądra i planowa gospodarka wolnymi miejscami może zapewnić chorem przyjęcie i leczenie.

Pamiętamy skargi wrocławian spod rekin. „Nie przyjęto mnie do szpitala". „Byłam w trzech szpitalach zanim zna lazłam wolne miejsce". „Musiałam w kolejce czekać na łóżko w szpitalu".

Dziś jest inaczej. Wprowadzono zarządzenie, na podstawie którego każdy szpital raz w tygodniu pełni tzw. „stały dyżur pogotowia chirurgicznego". Chory, który otrzymuje skierowanie, zgłasza się do łóżka do pobożów szpitalnych, lekarzy dyżurnych czy sióstr. Każdy potrzebujący ma zaznaczone miejsce, opiekę i leczenie.

KSIĄŻKA „ZAŻALEŃ"

Korzystając z rannych, spokojniejszych zazwyczaj godzin dyżuru — rozmawiałem z chorymi. Jeden z nich, młody chłopak, któremu zrosła się pupucja nogi, a który dzięki opiece i staraniom lekarzy nogę tę zachował, przyniósł mi książkę „zażaleń" znajdującą się w jednej z sal.

Oto wyjątki ze skarg pacjentów:

„Dziękuję dr. Zawadzkiej za opiekę w leczeniu"... „Dziękuję dr. Wybiernikiemu za stałą ranność"...

„Dziękuję dyrektorowi dr. Mierczyńskiemu za dokonany zabieg chirurgiczny".

„Dziękuję dr. Mściwujew skiemu"... „Dziękuję siostrze salowej"... „Dziękuję siostrze dyżurnej"... „Dziękuję siostrze przełożonej Myśliwiec"...

Prawdziwych skarg jest tyl ko dwie. Obie zostały wyniośnie, a osoby które zawiniły — pouczone lub rozciągnięte do odpowiedzialności.

103 PACJENTÓW

Pierwsza karetka Pogotowia Ratunkowego zatrzymuje się przed bramą szpitala o godz. 9.34. Za chwilę nadjeżdża druga, trzecia, następna. Lekarz dyżurny zaczyna badania. Na płyta coraz wieces chorych. Przyjeżdżają karetki z Sołdki i Dzierżoniowa. Przywozi swo je dziecko do szpitala mieszkanka Wierzowicy z wsi Łę kiego. Najmłodszy pacjent urodzony jest w 1948 roku. Najstarszy w 1887.

O godz. 20-tej dziesięć przyjęto do szpitala wynosi 43 osobę. O godz. 8-mej dnia następnego — 58. Obok przyjętych na sale chorych, przebadano i udzielono pomocy ambulatoryjnej 27 osobom, skierowano do Klinik Pediatrycznej dwoje dzieci, odesłano do domu ze względu na możność leczenia domowego 10 osób. Zoperowano 8 wystrobów, amputowano jedną nogę, złożono trzy skom pliowane nogi, zrobiono 103 osoby.

Przewiezły się przez szpital w przeciągu 24 godzin. Wszystkim udzielono pomocy, wielu uratowano życie.

NA SALI OPERACYJNEJ

Do pierwszych operacji przy stąpiono o godz. 14-tej. Przygotowania wstępne, długie, dokładne mycie rąk, białe fartuchy, operacyjne maski, ręcznik, gazik ,tampony i narzędzia chirurgiczne. Na stole operacyjnym leżnysza pacjentka. Operacja wyrostka robaczkowego.

Do zabiegu przystępują: dr Jan Kochan — chirurg, dr Anna Ghur — asystent chirurga, siostra Eugenia Marcelukowska — instrumentariuszka, pielęgniarz Stefan Praszelik — narkotyzer oraz pomocniczy personel sali operacyjnej: siostry Krystyna Stefanowska, Teresa Krzyżtofińska, Regina Kochańska.

Ułożenie chorego, narkoza i pierwsze cięcie nożem. W czasie sali operacyjnej padają krótkie, rozumiałe jak umowne słowa chirurga: pean... kocher... tamon... peneta... gazik... jedwab... ketgut...

Mijają minuty pełne wytężonej pracy. Głębokiej oddech chorej, szepk narzędzi chirurgicznych i słowa operującego — wzięł mnożyła chwile toczące się na pograniczu życia i śmierci.

Operacja skończona. Druga, trzecia, czwarta...

Za dużym oknem sali operacyjnej zapada zmrok. W międzyczasie, nowych pacjentów przyjmuje lekarz dyżurny oddziału wewnętrznego dr Julian Rozenblit.

Przed bramą szpitala stają dwie karetki. Ostry, podwójny alarmowy sygnał. Wypadek wymagający natychmiastowej operacji...

B. H. P.

Do sali operacyjnej wchodzi dr Rozenblit i referuje operującemu: „Wypadek przy pracy, natychmiastowa operacja u jednego pacjenta, u drugiego skomplikowane złamania nóg, w tym jedno otwarte."

Dwu młodych robotników uległo wypadkowi. Urwana kotwica dźwigu spadła im na nogi. Odłamki ciężko raniły obu w głowy.

Po upływie kilkunastu minut rozpoczęto amputację. Za godzinę — pierwszy, po upływie następnej — drugi, umieszczeni zostali na sali chorych. U jednego — spada tętno. Natychmiastowa transfuzja krwi. Mało. Zastrzyki glukozy. Zastrzyki wzmacniające. Druga transfuzja krwi.

Dr Rozenblitt siedzi przy łóżku chorego, nie spuszczając uwagi z jego tętna. Walka ze śmiercią trwa. Cały personel szpitalny stara się jak najdalej odsunąć od pacjenta jej widmo.

Po kilku godzinach napięcia chory zaczyna czuć się lepiej. Rozjaśnia się twarz dr Rozenblita. Chory będzie żył...

* * *

We Wrocławiu pracuje około 100.000 ludzi. Biorąc pod uwagę, że wypadek ten był jedynym notowanym wypadkiem przy pracy w dniu ostre go dyżuru, trzeba stwierdzić, że referaty Higieny i Bezpieczeństwa Pracy zdały swój egzamin, i podobnie zdają go co dzień.

Trzeba jednak jeszcze bardziej wzmóc ostrożność, trzeba wprowadzić jeszcze dokładniejsze zabezpieczenia dla wypadkami, trzeba stworzyć pracownikowi 100% prawciwego bezpieczeństwa.

DBAJMY O ZDROWIE

Chorzy śpią. Tylko na sali operacyjnej trwa walka o życie. Jasne światło lampy bezcieniowej ruszca ostre promienie na pokrytą potem czoła chirurgów. Gdzieś daleko za oknem sali operacyjnej wstaje dzień. Wyjeżdżają na swoją codzienną trasę wozy tramwajowe, udają się do pracy robotnicy wielu zakładów. Znikają się godziny, zmienia się pory dnia. Nie zmienił się tylko zespół pracowników salioperacyjnej, który w tej chwili przystąpił do jednego z ostatnich zabiegów. Wskazówka zegara wskazuje 17 godzinę trwa nia kolejnych operacji...

Nie zmienił się też zespół pracowników dyżurujących tej nocy w szpitalu. Obok wymienionych — siostra sali zabiegowej Waleria Peska, siostry salowe Stanisława Janiczek, Irena Krol, Balbina Ruta, Roma nowska i siostry Eugenia Zuchowicz, Wanda Dzierzbicka, Halina Madalińska, Teresa Lewandowska, Irena Pilecka, Wróblewska i Kazimiera Hajczuk — wszystkie wytrwały swoim posterunku, niosąc chorym pomoc i opiekę.

* * *

Jest godzina 8 rano. Szpital Ubezpieczalni Społecznej przy Placu Prostokatnym zakończył dyżur ostrego pogotowia chirurgicznego. Ranne wszyta u chorych mała chwila odpoczynku i filiżanka czarnej kawy — i nowa, codzienna praca dla chorych. Dla ich dobra, dla ich zdrowia.

Zespół lekarzy nie ma odpoczynku. Trwa walka o dobro nowych operacji. Trzeba zmienić partuch operacyjny i starać znowu nad uśpionym w narkozie pacjentem...

* * *

Kiedy wychodzę ze szpitala, w miejsce pracowników lekarzy normalny ruch. Ludzie stanęli przy swoich warsztatach pracy, zasiedli na biurkach czy w biurze szkolnej. Są spokojni. O ich zdrowie dba kolejny szpital pełniący od kilku tygodni następny dyżur pogotowia.

Mija mnie karetka Pogotowia. Za chwilę już w następnym szpitalu rozpocznie się walka ze śmiercią. Walka — która przynosi Wyszard Skala

Wieczory muzyczne

Bach-Mozart-Beethoven oraz gość w operze

Bach, Mozart, Beethoven — trzech geniuszy w programie koncertu symfonicznego — „czegóż więcej do szczęścia ci trzeba", kochany słuchaczu? „Nie co urozmaicenia"? — Może masz rację, że w programie dla podniesienia wstrząsów emocjonalnych, ale za to spędziliśmy piękny wieczór, słuchając muzyki urzekającej spokojem i wykwintny formy.

J. S. Bacha zaprezentowano nam w opracowaniu symfonicznym Maksa Regera. Tym koncertem wróciłeś, żyjący na przełomie XIX i XX wieku szukał dla muzyki ucieczki od wybujałości romantycznej przeciwstawiał się pompatyczności wag neryzmu i ilustracyjnej progra mowości rozwiązu Strauss'a. Za pomocą wyzbiła się swej twórczości, — stawiającej na pierwszym planie linie melodyczną, — wziął muzykę okres przekłasycznego, z Janem Sebastianem Bachem na czele.

Bach był dla niego niedościgłe niemym wzorem formy muzyki bachowskiej stosował w swej twórczości, doprowadzając rów nocześnie, nowych pacjentów przyjmuje lekarz dyżurny oddziału wewnętrznego dr Julian Rozenblit.

Przed bramą szpitala stają dwie karetki. Ostry, podwójny alarmowy sygnał. Wypadek wymagający natychmiastowej operacji...

B. H. P.

Do sali operacyjnej wchodzi dr Rozenblit i referuje operującemu: „Wypadek przy pracy, natychmiastowa operacja u jednego pacjenta, u drugiego skomplikowane złamania nóg, w tym jedno otwarte."

Dwu młodych robotników uległo wypadkowi. Urwana kotwica dźwigu spadła im na nogi. Odłamki ciężko raniły obu w głowy.

Po upływie kilkunastu minut rozpoczęto amputację. Za godzinę — pierwszy, po upływie następnej — drugi, umieszczeni zostali na sali chorych. U jednego — spada tętno. Natychmiastowa transfuzja krwi. Mało. Zastrzyki glukozy. Zastrzyki wzmacniające. Druga transfuzja krwi.

Dr Rozenblitt siedzi przy łóżku chorego, nie spuszczając uwagi z jego tętna. Walka ze śmiercią trwa. Cały personel szpitalny stara się jak najdalej odsunąć od pacjenta jej widmo.

Po kilku godzinach napięcia chory zaczyna czuć się lepiej.

Rozjaśnia się twarz dr Rozenblita. Chory będzie żył...

* * *

We Wrocławiu pracuje około 100.000 ludzi. Biorąc pod uwagę, że wypadek ten był jedynym notowanym wypadkiem przy pracy w dniu ostre go dyżuru, trzeba stwierdzić, że referaty Higieny i Bezpieczeństwa Pracy zdały swój egzamin, i podobnie zdają go co dzień.

Trzeba jednak jeszcze bardziej wzmóc ostrożność, trzeba wprowadzić jeszcze dokładniejsze zabezpieczenia dla wypadkami, trzeba stworzyć pracownikowi 100% prawciwego bezpieczeństwa.

DBAJMY O ZDROWIE

Chorzy śpią. Tylko na sali operacyjnej trwa walka o życie. Jasne światło lampy bezcieniowej rzuca ostre promienie na pokrytą potem czoła chirurgów. Gdzieś daleko za oknem sali operacyjnej wstaje dzień. Wyjeżdżają na swoją codzienną trasę wozy tramwajowe, udają się do pracy robotnicy wielu zakładów. Znikają się godziny, zmienia się pory dnia. Nie zmienił się tylko zespół pracowników salioperacyjnej, który w tej chwili przystąpił do jednego z ostatnich zabiegów. Wskazówka zegara wskazuje 17 godzinę trwa nia kolejnych operacji...

Nie zmienił się też zespół pracowników dyżurujących tej nocy w szpitalu. Obok wymienionych — siostra sali zabiegowej Waleria Peska, siostry salowe Stanisława Janiczek, Irena Krol, Balbina Ruta, Roma nowska i siostry Eugenia Zuchowicz, Wanda Dzierzbicka, Halina Madalińska, Teresa Lewandowska, Irena Pilecka, Wróblewska i Kazimiera Hajczuk — wszystkie wytrwały swoim posterunku, niosąc chorym pomoc i opiekę.

* * *

Jest godzina 8 rano. Szpital Ubezpieczalni Społecznej przy Placu Prostokatnym zakończył dyżur ostrego pogotowia chirurgicznego. Ranne wszyta u chorych mała chwila odpoczynku i filiżanka czarnej kawy — i nowa, codzienna praca dla chorych. Dla ich dobra, dla ich zdrowia.

Zespół lekarzy nie ma odpoczynku. Trwa walka o dobro nowych operacji. Trzeba zmienić partuch operacyjny i starać znowu nad uśpionym w narkozie pacjentem...

* * *

Kiedy wychodzę ze szpitala, w miejsce pracowników lekarzy normalny ruch. Ludzie stanęli przy swoich warsztatach pracy, zasiedli na biurkach czy w biurze szkolnej. Są spokojni. O ich zdrowie dba kolejny szpital pełniący od kilku tygodni następny dyżur pogotowia.

Mija mnie karetka Pogotowia. Za chwilę już w następnym szpitalu rozpocznie się walka ze śmiercią. Walka — która przynosi Wyszard Skala

KĄCIK WCZASOWY

■ W tym roku z wczasów profilaktycznych skorzysta 47 tysięcy członków związków zawodowych; z tej liczby 40.000 osób z lecznictwa uzdrowiskowe go w okresie trzech tygodni w uzdrowiskach, w których le czone są choroby serca, przewodu pokarmowego i schorzenia reumatyczne oraz 3.000 osób z czterotygodniowych wczasów przeciwgruźliczych.

W Rościszewie (pow. dzierżoniowski) utworzono nowy ośrodek FWP na 400 miejsc. W Szczawnicy prowadzone są wczasy przeciwreumatyczne w Kąpieliku Zdroju — przeciwwoślowe.

W Jastrzębiu Zdroju będą zorganizowane trzytygodniowe wczasy przeciwreumatyczne dla 800 osób. (mak)

■ FWP organizuje specjalne wczasy turystyczne. Obejmą one 6.225 osób. Turyści na wcza szach otrzymają wszystkie świad czenia, jakie otrzymuje każdy wczasowicz.

Szlaki turystyczne zapłanowa ne są w oparciu o bazy w domach wypoczynkowych lub schroniskach. Wczasowicze otrzymają w nich wyżywienie i pomieszczenie.

Ustalono szlaki turystyczne: nadmorski szlak kolarski, rowerowy (na Mazurach), podgór ski kolarski (w Karpatach), kajakowy (na Mazurach), szlaki ciińsko - woliński, szlak wielkich jezior mazurskich, szlak słupecko - ostrowski, szlak kanałów mazurskich oraz wczasy krajoznawcze i wysokogórskie w Kotlinie Jeleniogórskiej oraz wczasy turystyczne na szlaku trasę w obrębie Mazur i w Kar konoszach. (mak)

■ Organizacja wycieczek należy do zadań FWP i form pracy kult. - oświatowej na wczasach. Do obowiązków instruktorów kulturalno - oświatowych należy organizowanie wycieczek pieszych i transportowych.

W domach wypoczynkowych muszą być urządzone świetlice, zaopatrzone w dostateczną ilość sprzętu rzyrowkowego, jak szachy, warcaby, stoły do pingpongu, czasopisma, radioodbiornik, podstawowe biblioteki, niezależnie od istniejących centralnych bibliotek w każdym ośrodku. (mak)

Wieczory teatralne

„Klub Kawalerów" w Jeleniej Górze

Nieprasobliwe farsy Bałuckiego należą do tzw. samoprajzu. Jedno znaczne typy, przeszarzowane karykatury, nieskomplikowaną fabułę a wszystko to stanowi potężny magnes i przedstawia niebywałe wzory dla zespołów, a dla publiczności, żądnej łatwej rozrywki.

Można jednak na komedie Bałuckiego patrzeć z innego punktu widzenia. Można dosuwkować się w nich niewątpliwej satyry społecznej, „Klub kawalerów" — to przecież ścisłe określone środowisko, przenesione żywem z kramy ulów do „jaskiń" na scenę. To wy kwintne nieroby to owa „śmietanka towarzyska" z świetej pamięci c. k. Galicji i Lodomerii, cedząca godzinami kawę i plotki.

Bałucki znał dobrze ten kołtuński, mesomorfistyczny świat i umiał uwypuklić w nim wszystkie jego śmiesznostki, aż do przesady. Cóż, kiedy na tym uwypuklaniu skończył. Zabrakło mu i odwagi i talentu, i świadomości społecznej, aby przekroczyć granice lekkostrawnej farsy, za którymi zaczynał się od razu — dramat.

Dlatego nie zgodzę się z twórzdecznem komentarzem ściśle w drukowanym i sprzedawanym w teatrze programie, że „teraźniejszość naprawia błędy przeszłości", wyciągając sztuki Bałuckiego z lata musa i otrzepując je z kurzu. To, że były kiedyś wystawiane, dzisiaj tykowane i zapomniane — to zasługa właśnie owego krytyka konserwatysty w programie teatru. By dla i jemu podobnych. Czy w smak były takie farsy, jakmo spod „Baranich głów", jakimi raczył ich Michał Bałucki? Na pewno nie.

Cóż więc należało uczynić? Pamiętajmy, że Bałucki tworzył w okresie melodramatycznego moder nizmu, że w tym samy czasie powstawały: „Anielka", „Dzieci Zorodowe", symbolczne tragedie, że nabrzmiał wszystkimi sokami mistycyzm. Realne, niefrasobliwe sztuczki Bałuckiego były jak zgrzyt żelaza po szkle dla portyzujących panów recenzentów. Oni więc i tzw. opinia teatralna skazali na zagładę i twórczość teatralną i samego Bałuckiego.

Musiało przejść sporo lat, musiała zerwać się zawierucha wojen na, aby świat baranich głów przenóść się do legendy i zdjęta zo stała pufamo z Bałuckiego. Bałuckiego znaczy to jednak wcale, że „Zniezjeżność naprawia błędy przeszłości". Sztuki Bałuckiego trafia jeszcze na afisz, bo są bezpresonjonalne i łatwe do wystawienia, bo potrafią jeszcze schlebiać tańszym gustkom publiczności, bo potrafią bawić niewymyślnymi kawałami. Czasem, aby odzwić repertuar, trzeba zagrać i Bałuckiego, skoro nie doczekaliśmy się jeszcze współczesnej, dobrej i zdrowej komedii. Na bezrzyu i Bałucki ryba.

Ale naprawdę nie trzeba cieszyć się z pełnej w teatrze widowni i rzekomego powodzenia. Nie o takie powodzenie nam chodzi. Warto także zastanowić się, czy można i czy należy trafiać z „Klubem Kawalerów" do świetlic, czy szkół, pozostawiając rzecz bez wiesnego komentarza.

Sztuki Bałuckiego są rozbrajające. Obracają się one w jakimś nierealnym przeszczepie półpiórków i dziwaków, ale zaprawione są tak dobrotliwym uśmiechem, że mimo, woli nawiązują do bohaterów „Klubu" sympatii. Galeria typów, jaka przewija się przed nasymi oczyma, przypomina chyba „Ożenek" Gogola, gdyby „Kawalerowie" byli przedstawieni w jednych stron, a nie tylko z tej — erotyczno-matrymonialnej. Przez to stają się jednowymiarowi, jak lalki w teatrze kukiełek.

Teatr jeleniogórski specjalnie się ostarał w tym dziełu. Jest cesie „Romansu z wodewilu" drugi wodewil. Zestaw z dwóch krótkich w gorszym wydaniu i drugi raz charakter czasów został trafnie oddany. Zestaw to w pierwszym rzędzie Zuzanny Łozińskiej, grającej rolę Jadwigi Zahotnickiej, Tresy Orzeckiej i Jerzego wybierają, który po nieszczęśliwej „Zaporze" ni trafił znowu w wodzi ton. Reżyser B. Bogusławskiego nie wniosła nic nowego do ogranej sztuki, choć prosi się ona o nowe opracowanie.

Pozostała część — poprawna. Należy podkreślić starannie opracowane muzyczne Eugeniusza Milera.

Leszek Goliński

Wrocław potrzebuje
materiałów budowlanych

Jednym z zasadniczych problemów Wrocławia jest zagad nienie budynków mieszkalnych. Już dziś jest ich o wiele za mało na potrzeby 350 tys. miasta.

Budynki w mieście w przeważającej części administruje Zarząd Nieruchomości Miejskich, będący jedną z największych tego rodzaju instytucji w Polsce , zarządza bowiem kilkudziesięciu tysiącami budynków.

Użytkowność tych budynków — na skutek tandetnego niemieckiego budownictwa, dzia łań wojennych i braku przez szereg lat odpowiedniej konser wacji, na jest dziś znacznie obniżona. Dołącza się do tego ty powo wrocławska tragedia: zło śliwy, niedostrzegany nigdzie w kraju w tak dużym rozmiaże — brak wysokiej wytrzymałości, stukuje on i niszczy w niewiarogodnym wprost tempie elemen ty drzewne budowli wrocławskich.

Zużycie przez czas, oraz brak konserwacji — są jedną z przyczyn szybkiej dekapitalizacji administrowanych budynków. Spowodowało to całkowitą zmianę polityki remontowej ZNM. Który doszedł do przeko nania, że najpilniejszym zadaniem jest — przez właściwą konserwację — utrzymanie do tychczasowego stanu.

Do obowiązków lokalnego Funduszu Gospodarki Mieszka niowej należą obecnie remonty, zaś odbudową budynków zajmuje się Zakład Osiedli Robotniczych.

Mając przed sobą ściśle wy kreśloną linię postępowania ZNM, postanowił przeprowa dzić remonty konserwacyjne przeszło 3 tysięcy budynków. W budynkach tych zaprojektowa no naprawy, których przeciętny koszt wynosi 100.000 zł, a których ogólna suma dochodzi do 300 mil. zł.

Rzecz zrozumiała, że przy wielkich zamierzeniach ZNM potrzebuje odpowiedniej ilości reglamentowanych materiałów budowlanych: tzn. m. in. 3.200 m sześ. drzewa, 250 ton smały, 100.000 m kw. papy, 100 tys. sztuk dachówki, wiezniej ilości lepiku, rur wodoc. - kgnal. blachy, cyny i in.).

Tworząc własną ekipę na prawców budowlano - instalacyjne Zarząd Nieruchomości Miejskich zagwarantował sobie samowystarczalność przy remontowych. Natrafił niestety na nieprzezwyciężone trudności na odcinku dostawy i dostarczbnych materiałów budowlanych. Wszelkie starania w branżowych centralach, kończyły się na ogół na „nie". Pismowania, w Ministerstwie Admi nistracji — nie dały żadnego skutku.

Słuszne jest ustalenie kolei nności potrzeb różnych odcinków gospodarki Wrocławia trudno nam jednak pogodzić się z faktem, że pilne i ważne społecznie potrzeby Wrocławia nie spotyka się z przychylnym załatwieniem.

Wrocław jest twórczym ośrodkiem świata pracy i nauki, miastem robotników, pracowników i studentów. Przy mując to pod uwagę, właściwe centrale winny pomóc miastu w uzyskaniu koniecznych materiałów budowlanych na konserwację niszczejących budyn ków. T.

Na terenach strawionych ogniem wojny

Kamienie milowe dróg wolności

Bolęcin, Pułtusk, Maków, Ostrołęka, Siedlce - Małe, spokojne dziś miasteczka województwa warszawskiego — ma ją za sobą duży kawał historii. Tedy szła w styczniu 1945 r. zwycięska ofensywa Armii Czerwonej, tędy wiodła droga do wolnej Ludowej Polski, torowana bagnetem i znaczona krwią żołnierzy radzieckich.

* * *

Szeroka, obramowana niskim murem z polnego kamienia płaszczyzna cmentarza w Bolęcinie jest cała. Proste, ka mienne nagrobki na mogiłach wyciągają się w długich rzędach. Na płytach wypisane nazwiska: pik. Czernow Jan, pik. Grygoriew Aleksander, pik. Bołdanow Włodzimierz... Wiele jest tych nazwisk. Ludzie, którzy je nosili, padli 6 lat temu w bojach — pod Pułtawą, pod Płockiem, w okolicach płońskim, działdowskim, ciechanowskim.

Dziś mieszkańcy tych miast i wsi, które oni wyzwalali, spłacają im dług, część długu raczej — długi krwi są niewypłacalne: płacą tym, co mogą dać najlepszego: pracą nad uporządkowaniem grobów poległych.

Na środku cmentarza piętrzy się szaro - czerwony cokół. Na cokole — brązowa sta tua żołnierza, dopasowana hełm ze swastyką. „Szeroka aleja, wiodąca do pomnika, przecię ta jest podłączyn kombem. Zasadzono na nim kwiaty.

Rok temu jeszcze była tu pora bna pokryta pniakami ściętych drzew. Przez rok ciężkiej ludność Bolęcina i okolic wykarczowała porębę, zwiozła 3.000 metrów kubicznych ziemi, wyrównała teren.

Pracę dawali wszyscy. Poza załogą budowy cmentarza, wzięli w niej udział mieszkańcy wszystkich okolicznych gmin — Sochocina, Modzelów, Szumlina.

Przychodzono na teren budowanego cmentarza z kwiatami i wieńcami, kładziono je na świeżo wmurowane płyty nagrobków.

Składano hołd poległym nie słowami, ale stukotem łopat i kamieniarskich młotów.

Wieczorami, gdy gromady ludzi wracały z cmentarza do domów, rozmawiano na drodze, wspominano dni bojów.

Opowiadał pomocnik murarski, Czesław Laskowski, o pierwszym spotkaniu z żołnierzem radzieckim z odzialu, który sforsował Narew.

— Wiecie, siedziałem w piwnicy z żoną, 3-letnim synkiem i drugim synkiem, który miał się ożenić. Nagle, w czasie bojów urodził. Ciężko było. Czekaliśmy, kiedy się przewali.

— I wtedy właśnie spotkałem pierwszego żołnierza radzieckiego. Bój jeszcze trwał. Żołnierz szedł w zwiadzie. I wiecie — jak nas w tej piwnicy ujrzał, to poszperał w plecaku, wyjął z tornistra kę kostek cukru i dał mi je dla malego. Poszedł potem dalej, uśmiechając się.

Nie wiem, czy żyje jeszcze, czy może kości jego leżą dziś na cmentarzu, ale wiem, że winienem mu dużo — za ten ludzki uśmiech, za ten cukier dla dziecka, za wolność, którą mi przyniósł.

* * *

Na cmentarzu w Makowie Mazowieckim wznosi się strzelisty 20-metrowy obelisk. Gdy trzeba go było stawiać, okazało się, że robotę trzeba przerzymać, bo nie nadeszły jeszcze dźwigi. Wtedy mistrz kamieniarski Fedor Murzan zdecydował, że postawi go sam. Przymitywnym blokiem wyciągano w górę bryły kamienne. Dźwigi okazały się niepotrzebne.Ta robota nie mogła czekać — mówi potem Murzan. — Żołnierze radzieccy nie czekali na niczyją pomoc gdy szli tu do nas.

Gdy w parę dni później cmentarz oglądał przedstawiciel armii radzieckiej, płk. gwardii Dmitrusenko, oczy lśniły mu wzruszeniem.

— Włożyliście w tę pracę więcej niż wysiłek rąk — powiedział do grupki otaczających go robotników — włożyliście w nią serce.

— Za krew trzeba płacić sercem — odpowiedział mu przodujący w pracach ziemnych robotnik Antoni Ciechocki z Makowa.

— Trzeba płacić sercem — powtórzył, prostując się w pełnej stawie na baczność i przyciągając łopatę do nogi, jak karabin.

*

W Bolęcinie, Pułtusku, Makowie, w Ostrołęce, w Siedlcach i dalej — w Garwolinie, Mińsku Mazowieckim, w Sierpcu — wznoszą się dziś pomniki i strzeliste obeliski na cmentarzach poległych żołnierzy na dzieckich; wyciągają się w równych rzędach mogiły, ozna czone kamiennymi nagrobkami.

Jest w tych pomnikach w przybliżeniu 1 miliard rubli kosztów, złożona w hołdzie poległym. Jest w tej pracy troska o pamięć żołnierzy, którzy na te ziemie przynieśli wolność.

Kamienie milowe dróg wolności muszą być trwałe, muszą być „ponieważ — dodajmy — właśnie otacza je troska ludzi ka, należna bohaterom.

Zygmunt Koczorowski

Mówią cyfry i fakty

Tak było

W 22 szkołach wyższych w r. 1937/38 było 48.000 studentów. („Mały Rocznik Statystyczny")

* * *

W Polsce wysiłek oświatowy pod zaborami nieznacznie malejc. W swym referacie na Radzie Oświecenia p. minister bardzo optymistycznie oświadczył, że w roku ub. (1932 — prz. nasz) w Polsce było tylko 300 tys. dzieci bez szkół, a w bieżącym — 458 tys.

Coraz trudniej jest chłopu i robotnikowi dotrzeć do źródeł oświaty, zwłaszcza w wyższych kategoriach szkoły. Któż bowiem są te 458 tysięcy dzieci bez szkoły? Oczywiście dzieci robotników i chłopów, zwłaszcza na kresach. Ustawa o ustroju szkolnym, rozbijająca średnią szkołę na właściwą szkołę i 2-letnie liceum tak utrudnia chłopu dostęp do średniej szkoły, iż chłopskie dziecko tylko wyjątkowo dostanie się do gimnazjum. Nawet sanacyjny „Czas" stwierdził jesienią, że w tym roku szkolnym na niektóre wydziały Uniwersytetu Jagiellońskiego nie zapisało się ani jedno dziecko pochodzenia chłopskiego".

(„Naprzód" pismo przedwojennej PPS, z 25. 1. 1933 r.)

* * *

„Mały Rocznik Statystyczny" uszczęśliwiał swoich odbiorców wszelkimi kombinacjami na temat szkolnictwa. Studenci według wieku, wydziałów, wyznań... Jednej pozycji nie można się było doszukać. Nie znalazłeś nigdzie danych na temat: studenci według pochodzenia społecznego. To wszystkie milczenie urzędowego wydawnictwa miało specyficzną wymowę.

Tak jest

W roku 1949 w 25-ciu wyższych szkołach akademickich, 13 wyższych szkołach zawodowych, 14 wyższych szkołach nie akademickich — czyli razem w 52 szkołach wyższych — studiowało ponad 92 tysiące młodzieży.

W roku 1950 w 31 szkołach akademickich i 38-iu nieakademickich — czyli razem w 69-iu szkołach wyższych mamy 147 tysięcy studentów, a więc przeszło dwa razy więcej niż w okresie przedwojennym.

* * *

„Liczba studentów. w wyższych szkołach zawodowych i akademickich (w r. 1950 — p. red.) wzrośnie w porównaniu z r. 1949 około 6 proc. Ogólna liczba absolwentów szkół wyższych zawodowych i akademickich wynie sie 15.000 osób, t. j. wzrośnie w porównaniu z r. 1949 o 77 proc. — w tym wzrost absolwentów szkół technicznych wynosi 109 proc., a szkół rolniczych i leśnych 104 proc.

(„Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1950").

* * *

Skład socjalny młodzieży studiującej ulega stałym przesunięciom na korzyść młodzieży robotniczej i chłopskiej. W roku 1950 na pierwszym roku studiów młodzież ta stanowi 58 proc. ogółu słuchaczy. Opieka państwa nad młodzieżą akademicką stale wzrasta. Wyraża się to w ciągłym powiększaniu liczby miejsc w domach akademickich, w ilości stypendiów mieszkaniowych oraz w ilości i wysokości stypendiów akademickich.

Tak było

Ilość przedszkoli i uczniów w Polsce w latach przedwojennych:

Rok szk.	Przedszkoli	Dzieci
1929/30	1808	101.500
1932/33	1724	87.200
1934/35	1876	93.200
1936/37	1715	87.400
1938/39	1506	74.800

(„Mały Rocznik Statystyczny")

Cyfry te są kłamliwe. One to mówią, że w kraju takim, jak Polska, w którym na ogólną liczbę mieszkańców przypadają około 20 proc. dzieci, drobnych ludzi, mamy: przedszkoli w miastach 1.196, na wsi 680. Przygniatają większość ogółu dzieci dzieci, które mają szczęście w tym okresie życia, mieszkać w wsi, w tych szkołach przeciętna ilość dzieci — przypadająca na 1 nauczyciela — wynosiła w roku szkolnym 1936/37 do 68,9.

(„Robotnik" w 27. 1. 1939 r.)

Tak jest

Po wojnie o przeszło 8 milionów zmniejszył się stan ludności naszego kraju. Mimo to w wsi stale wzrasta liczba dzieci w przedszkolach 138.000 dzieci.

1946/47	— 201.000
1947/48	— 224.000
1948/49	— 241.000

Przedszkola te przestały być zjawiskiem prawie wyłącznie miejskim. Z każdym rokiem gęstnieje sieć przedszkoli na wsi.

Kazimierz Koźniewski

Szklany dom »Słowa Polskiego«

Makieta Domu „Słowa Polskiego". Budynek biurowy w oświetleniu nocnym.

We wrześniu 1949 roku Prezydent Rzeczypospolitej, bardzo zainteresowany budową Domu Słowa Polskiego, jako niezbędnej materialnej bazy kultury narodowej, osobiście wizytował stan prac. Hali pro dukcyjnej daleko jeszcze było do stanu dzisiejszego. I wiedy Prezydent powiedział, że dobrze było by, gdyby tak 22 lipca 1950 roku móc święcić uroczystość uruchomienia maszyn drukarskich. Załogi robotnicze „Betonstalu" oraz PPB postanowiły wtedy, że 22 lipca 1950 roku ruszy pierwsza maszyna rotacyjna. Słowo się rzekło...

I rzeczywiście, wszystkie da ne pozwalają już dziś spodziewać się, że maszyna rotacyjna ruszy choć hala produkcyjna w swej całości ukończona będzie dopiero 1 stycznia 1951 roku.

Podobne zobwiązanie, podję te we wrześniu 1949 roku, chwilami wydawała się „marzeniem ściętej głowy". Obecnie hala ma wygląd niemal gotowy. Stało się to możliwe jedynie dzięki wysokiej ofiarności załogi i rozwiniętego szeroko owocnego współzawodnictwa pracy.

MARZENIA BARYKI

Dach — szklano-stalowy ukończony jest już niemal zupełnie: konstrukcje zmontowane są, szyby w góry wprawione. Do ozdzienia pozostają jeszcze tylko pewne mniejsze partie dachu oraz ściany: będzie to prawdziwy szklany dom kultury.

Poza stropami, poza podłogą stanowiącą sufit piwnicznych magazynów, poza filarami, utrzymującymi ciężar hali maszyn — muru nie ma zupełnie: żelazne ramy dachu i ścian wypełnione będą szybami.

Największa w Europie fabryka słowa drukowanego przygotowywi będzie prócz pism, również i książki. Drukowane w tym „szklanym domu" będą nowe wydania „Przedwiośnia"; marzenia Baryki realizują się.

KOLOS

Szklany Dom Słowa Polskie go będzie nie tylko największą tego rodzaju instytucją produkcyjną w Polsce, lecz również największą w Europie.

Przed dwoma laty projekt wielu globalny dziennych nakład drukowanych w Domu pism na około półtora miliona egzemplarzy. Obecnie zamiary są zamiary te uległy zmianie.

W związku z zakresem Planu Sześcioletniego stale rosnącą będzie baza — odbiorców i czytelników słowa drukowanego, bazą konsumentów kultury. Cyfry produkcyjne, planowane dwa lata temu, dziś już nie wystarczają. Przystosowuje się do nich w miarę swoich możności budowlanych i Szklany Dom.

Gotowe do ustawienia nowe maszyny zecerskie i drukarskie oczekują już w magazynach. Część z nich jeszcze przed 22 lipca zostanie wprowadzona na swe miejsce do hali; reszta znajdzie się tam w ciągu następnego półrocza. W ten sposób za rok produkcja słowa drukowanego wzrośnie w Polsce o nader wysoki procent. Drukowane będą w Szklanym Domu czasopisma, książki, czymy będzie dział reprodukcyjny.

Na terenie Domu, który ma być wydrożnionym przedwojennym państwowym, pracować będzie pięć wielkich instytucji: kulturotwórczych: „Czytelnik", „Książka i Wiedza", „Prasa", „Dom Książki" i „Ruch" — te dwie ostatnie jako organizacje kolporterskie.

Gdy przed dwoma laty pisałem o Szklanym Domu — by ło to marzenie dalekie od urzeczywistnienia.

Gdy dziś stoję pośrodku wielkiej hali i widzę, jak malarze pokrywają białą farbą gotowe już rury instalacji grzejnych a monterzy umieszczają pod dachem ogromne korytą dla przyszłego oświetlenia fluorowego (tak dalece hala jest już dodatkowo ogrzewiem już, że plany się zrealizowały, i że już niebawem będę tu znowu przychodził), już nie celem pisania sprawo zdań z budującego się Domu, lecz drukowania reportaży z innych budujących się Domów.

Po zakończeniu budowy ha li drukarskiej rozpocznie się drugi etap pracy: wznoszenie gmachu, przeznaczonego na redakcje pism i wydawnictw, korzystających z maszyn Domu; tylko wtedy sprawnie ijdzie praca, jeżeli redakcja i drukarnia są obok siebie.

WIELKIE I MAŁE

Nie ma nowoczesnej kultury — bez silnej bazy technicznej. Nie ma czytelników i bibliotek bez drukarzy i drukarni; nie ma szkół i uczniów — bez zecerów i kolporterów. Nasza kultura jest kulturą słowa drukowanego, które najsil niej i najdłużej obcuje z odbiorcą.

Wszelkie plany przebudowy stanu kulturalnego naszego narodu, plany zlikwidowania analfabetyzmu na rzecz stałego i intensywnego czytelnictwa — będą tylko wielkie realne, gdy po dobrych drogach dojazdowych, szybkimi środka mi masowego transportu będziemy mogli do każdego punktu kraju dostarczyć dużych ilości książek, nie zaniedbując przy tym zorganizowania bibliotek w odległym czasu, by książki te mogli swobodnie czytać i elektrycznego światła, by im się przy tym nie psuły oczy. A więc: elektryfikacja, mechanizacja, transport, no i potężna baza drukarska.

Szklany Dom Słowa Polskie go wypełnia warunek ostatni. I w tym jego podstawowa rola kulturotwórcza — na jutro.

Na dziś — też jest ona realizowana, choć w skromniejszym nieco zakresie. Wystarczy jeden przykład: członek załogi robotniczej, od samego początku pracujący na tej budowie, cieśla Ambroziak, przodownik odznaczony „Sztandarem Pracy", zadeklarował z okazji II Ogólnopolskiego Zobowiązania wyprzedzenie łaa wek i sprzętów klasowych dla szkoły na ul. Miedzianej, pozostającej pod opieką budowy DSP.

Tak wielkie plany i małe za mierzenia harmonijnie spłatają się ze sobą. Za rok szkolny na Miedzianej dostanie już podręczniki, drukowane w Szklanym Domu, skąd dziś do stała ławki.

Imprezy Tygodnia OKP

Artysta filmowy rozmawia z publicznością

W niezwykle bogatym tegorocznym programie imprez Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy na Dolnym Śląsku interesującą nowością było zorganizowane spotkanie artystów filmowych z publicznością.

Wrocław ma już tradycje dyskusji teatralnych (jak np. po przedstawieniu „Moskiewskiego charakteru", kiedy to dyskusja, zagajona przez dyr. Saletyńskiego, trwała do późnych godzin nocnych, czy też po przedstawieniu „Niemców"). Dużym powodzeniem cieszyły się dyskusje na wystawach plastyków czy też karykatur Daumiera.

Ostatnio zapoczątkowano ożywione i nacechowane głębokim ujęciem tematu dyskusje na temat filmów radzieckich. Po raz pierwszy zjawił się przed publicznością żywy bohater Żmuu, przemawiający nie ze srebrnego ekranu, lecz wprost z estrady.

Nowa kinematografia radziecka, polska czy węgierska, ukazuje właśnie prawdziwego, żywego człowieka. W filmach plastyczne, jak w plastyce, urzeczywistniane są postulaty realizmu socjalistycznego. Dlatego też widzowie (jak i pisarze) udają się do środowisk, których bohaterów mają odtwarzać, aby przeprowadzić dokładne studia przygotowawcze. Film nie może być odarwany ani od środowiska, ani od epoki.

Zaciekawiało nas więc, co powie na swym pierwszym w Polsce spotkaniu artysta filmowego z publicznością popularny artysta Państwowych Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu Tadeusz Schmidt, doskonały odtwórca roli Jaśka Gaździnia w filmie „Czarci żleb". Film ten ogładło w Wrocławiu 110.000 osób. Budził on olbrzymie zainteresowanie, a mieszkańcy miasta byli dumni, że główną rolę w tym obrazie gra artysta teatrów wrocławskich.

Spotkanie odbyło się w kinie „Śląsk". Rozmowę z artystą, powitanym długotrwałymi, o wzrastającym natężeniu oklaskami (publiczność jakby rozgrzewała się na widok sympatycznego górala i żołnierza WOP) przeprowadził prezes Dolnośląskiego Zrzeszenia Studentów Tadeusz Lutogniewski.

Red. Lutogniewski prosił na wstępie Tadeusza Schmidta o podzielenie się ze słuchaczami wspomnieniami z okresu nakręcania filmu „Czarci żleb".

— Przede wszystkim zapoznałem się ze scenariuszem — mówił Schmidt. — I od razu muszę przyznać, że postać Jaśka Gaździnia wzbudziła we mnie sympatię. Odpowiadała mi ta rola. Była wdzięczna, gdyż musiała budzić przychylność publiczności. Film porwał mnie. Zapaliłem się do mej roli i postanowiłem wykonać ją jak najlepiej. Dlatego też pojechałem na Podhale, aby dokładnie przestudiować gwarę góralską. Góralszczyzna jest mi mnie najpiękniejszym regionem. Mieszka tam lud o wysokiej inteligencji i wyrobionym smaku artystycznym. Toteż znaleźliśmy tam uzdolnionych i chętnych współpracowników.

Górale to lud wesoły, dowcipny, pełen entuzjazmu dla sztuki, muzykalny, wyczuwający; pracować z nimi — to prawdziwa przyjemność. Górale, jako statyści czy doradcy w zakresie folkloru i gwary wiele nam dopomogli. Mogliśmy dokładnie przestudiować zwyczaje, obyczaje i sposób wierne odtworzyć w filmie.

— Jakie różnice zachodzą między pracą artysty w teatrze i w filmie? — pada pytanie?

— Wszyscy znamy dobrze pracę w teatrze. Artyści zazwyczajmają się z egzemplarzem; odbywają się próby, po czym scena grana jest akt za aktem. Zupełnie inaczej jest w filmie. Tu praca jest częściowa, gdyż brak jest kolejności scen, jak w sztuce teatralnej. Osobno odbywa się nagrywanie scen w plenerze, a osobno w atelier. Trzeba jednak wczuwać się w swą rolę, aby w zdjęciach w plenerze (które np. odbywały się w zimie) panował ten sam klimat, co w zdjęciach robionych w studio. Również i same zdjęcia na wolnym powietrzu odbywają się w różnej kolejności i często nagrywa się na pocztowej scenę, która w filmie umieszczona jest na końcu obrazu. Poza tym zdarzają się zazwyczaj tak zwane „dokrętki" — gdy już po zakończeniu zdjęć całość filmu wymaga dokręcenia, dopomontowania pewnych dodatkowych zdjęć. Artysta więc po wielu miesiącach musi wcząć się i wyjąć z pamięci to, którą odtwarzał dawniej.. To wszystko nastręcza wiele trudności.

Następne pytanie dotyczyło ustosunkowania się artystów do aktualnych zagadnień politycznych i społecznych.

— Nie ma dziś wśród nas artystów, którzy by byli zaczafani czy nieuświadomieni. Nasza praca artystyczna jest na wskaza społeczna. Właśnie na scenie i w filmie ukazujemy obraz rozwijającej się kultury socjalistycznej i porównujemy go z obrazem degenerującej się kultury mieszczańskiej

Jesteśmy inteligencją pracującą, która wzięła na siebie dużo ciężar pracy społecznej.

W nawiązaniu do tych słów warto zwrócić małą uwagę.

Jest godzina 21 wieczorem. Tadeusz Schmidt wraz z Ewą Szumańską przyjechał od 10 rano. Oboje objeżdżają szkoły i zakłady pracy z montażem pocięć powojennych. Odbywa się przecież Tydzień Oświaty, Książki i Prasy, w których artyści dodatkowo biorą bardzo czynny udział.

Pada jeszcze pytanie na temat planów na przyszłość.

— Mam zamiar grać film o generale Świerczewskim. Oczywiście nie będę grał tem ani tytułowej w tym obrazie. Przygotowuje go twórczyni „Ostatniego Etapu" znakomita reżyserka Wanda Jakubowska. Film ten wymaga jeszcze bardzo wiele opracowań i nakłady do dalszych planów filmowych.

Publiczność oklaskuje artystę, który prostotą, bezpośredniością i szczerością swych wypowiedzi ujął wszystkich obecnych. Była w tych oklaskach podzięka za jego obecne słowa i za doskonałą kreację w filmie „Czarci żleb".

Z. Grot.

Ludzie Dolnośląskiego Zagłębia

Marceli Pronobis i Michał Kowalski

Mateusz Gaski

O burżuazyjnej prasie

(Wyjątki z artykułu z roku 1950-go)

...Choroby nie mogą i nie powinny interesować ludzi zdrowych, ale lekarz obowiązany jest badać je. Pomiędzy lekarzem, a dziennikarzem istnieje pewne podobieństwo: i jeden i drugi ujawniają i badają niedomagania. Nasi dziennikarze znajdują się w uprzywilejowanej sytuacji w stosunku do dziennikarzy burżuazyjnych, gdyż znane im są ogólne przyczyny patologicznych zjawisk socjalnych. Dlatego też dziennikarz radziecki powinien śledzić prasę burżuazyjną tak uważnie, jak uważnie wysłuchuje lekarz utyskiwań i jęków chorego. Gdyby znalazł się wśród nas człowiek, który zebrałby wystarczającą ilość faktów z „kronik" gazet jakiegokolwiek „centrum kulturalnego" (Europy lub Ameryki) i zestawił je z reklamami wielkich magazynów, reklamacji, lokali rozrywkowych, z opisem spotkań, przyjęć, uroczystości publicznych... stymalibyśmy oślepiające jaskrawy i wstrząsający obraz „kulturalnego" życia społeczeństwa burżuazyjnego naszych czasów.

O czym mówi codzienna prasa burżuazyjna? Oto np. wydarzenia, podane przez nic lakonicznie w ciągu miesiąca maja.

„Bunt wychowanków". — Z Domu wychowawczego uciekło 14 chłopców, 12 zatrzymała policja koma, los pozostałych dwóch — nieznany. „Znowu torturowanie nieletniej", „Matka — dzieciobójczyni" — otruła dwoje dzieci gazem, przyczyna — głód". „Jeszcze jedno otrucie gazem" — otruło się pięć osób: mąż, żona, staruszka - matka męża, dziewczynka trzyletnia kobieta nocwłarkowa. „Zabójstwo na tle głodu". „Jeszcze jedna kobieta nocwłarkowa". „Zebrak - milioner" — umarł staruszek - żebrak, w którego rzeczach znaleziono 5 milionów koron. „Umarł 89-letni lord Ashton, pozostawiając majątek w wysokości 29 milionów dolarów". „Proces-monstre" — w Lyonie zmarło 300 osób zatrutych brudną wodą z miejskich wodociągów. „Wiek ka przegrana w karty". „Wczoraj w różnych częściach miasta dokonano szeregu zabójstw. Bandyci szczęśliwie zbiegli".

Dalej następują fakty mniej lub więcej znanych oszustw, łapownictwa, wyrzucania pieniewego, zakończonego samobójstwem lub zabójstwem. Oczywiście, przytoczyłem tylko nie znaczną część wydarzeń, opublikowanych w ciągu miesiąca, 90/100 reszty — ma ten sam krzykliwy i chorobliwy charakter. Wszystko to podane jest iskonicznie, sucho, beznamiętnym stylem.. W rezultacie człowiek nie rozumie zupełnie po co to drukują? Materiał „krónik" nie wywołuje żadnych komentarzy w prasie burżuazyjnej. Widocznie wszystko to jest powszednie i nikogo nie obraza ani nie trwoży...

Burżuazyjna prasa nie interesuja dzisiaj dramaty życiowe, zwykły fakt, że codziennie gną dziesiątki i setki ludzi stać się oddawna zjawiskiem normalnym, nie wpływa na życie z niczym nie groźi ludziom, którzy chcą żyć wesoło i spokojnie. Mnożą się wspaniałe kina, jeszcze wspanialsze restauracje z jazzem, w powietrzu jaicym w drżenie ściany i sufit. Zdumiewa obfitość reklam o środkach znoblesczających „osłabieniu" i wymowny styl reklam lekarzy - wenerologów...

Burżuazja usiłuje życie swe uczynić wesołym, aby zagłuszyć ponure przeczucie własnego końca.

Było to dziesięć miesięcy temu. Na przodujący w kopalni „Bolesław Chrobry" szyb „Henryk" przyjechali instruktorzy z kopalni „Victoria", szczycącej się dzielnymi brygadami młodzieżowymi. Przedstawili oni górnikom zasady pracy zespołowej, objaśniając jakie płyną z niej korzyści.

Rebacz młodzieżowy Marcel Pronobis powziął wtedy swoją decyzję.

W krótkim czasie brygada Pronobisa osiągnęła pierwszym miesiącu jej urobek wyniósł ponad 190% normy; w drugim — ponad 200%.

KAPRYSY BRYGADZISTY

Tworząc brygadę zespołową, Pronobis dał dowód swej dobrej woli i zrozumienia zasad wyższej formy współzawodnictwa. A jednak — jak to się wkrótce okazało — nie potrafił zrozumieć ducha brygady; nie umiał włączyć się w pełni w rytm jej pracy i stać się cząstką brygady.

Są górnicy — indywidualiści — wspaniali, znakomici, jak Markiewka, czy Cisiak, którzy udźwigną na swych barkach największe ciężary, ale nie potrafią wyzbyć się lektywnym unieść nawet piórka.

Takim okazał się też Pronobis. Był indywidualistą w w każdym calu. Nie znalazł zrozumienia w brygadzie, bo nie umiał potrafił stanowić jej części składowej.

Zaczął wędrować po oddziałach kopalni, nigdzie jednak nie mógł zagrzać miejsca. Brygada pracowała samotnie.

Wreszcie powrócił na przemienie sienie na kopalnię „Victoria". Kilku z jego dawnych towarzyszy udało się wówczas dokonikiem bardzo ważnego PZPR z prośbą, by brygadzistę zatrzymać, by skłonić go do powrotu na dawne miejsce w zespole.

Ale I-szy sekretarz Boliński postanowił inaczej. Doświadczonymi oczyma starego górnika i działaczą robotniczego widział już człowieka, który zdolny był wziąć na siebie odpowiedzialność za brygadę.

21 MŁODYCH I 1 „STARY"

Na ścianie, z której wydoby wałą węgiel brygada, nadgórnikiem był **Michał Kowalski.**

Zdziry, pracowity, doświadczony nadgórnik potraktował sprawę brygady jak dobry sportowiec rzucił swoje stanowisko, zrezygnował z tytułu i objął przewodnictwo w zespole.

Jego autorytet dopomógł mu w organizacji brygady; szybkie sukcesy zespołu jeszcze wzmocniły szacunek jakim otoczyła go młodzież górnicza.

* * *

Ojciec Michała, specjalista-koksiarz, pracował w Niemczech i we Francji. Wyjeżdża jako w roku 1921 do Francji zabrał z sobą 11-letniego syna.

W rok później Michał pracował już w kopalni.

W 17-tym roku życia był jednym z najlepszych ładowaczy. Wkrótce został młodszym rębaczem.

Dla człowieka, który zaczynał karierę w komunistycznych szeregach, nie było pracy w kopalniach baronów we głowych. Długie ręce miała ominia policyjna. Kowalskiemu nie pozostało nic innego, jak tłuc kamienie na szosie.

W roku 1948 przyjechał do Wałbrzycha i rozpoczął pracę w kopalni „Bolesław Chrobry".

PRACA GÓRNIKA — TO PRACA UMYSŁOWA

W mieszkaniu na pietrze do mu nr 23-b przy ul. Bolesława Krzywoustego w Gaju, jest czyściutko i schludnie. Mała złotowłosa dziewczynka o oczkach koloru nieba, ryzuje coś z zapałem na wielkiej płachcie gazety. Kowalski siedzi przy stole i wypełnia równym, czytelnym pismem niewielki formularz.

— To moje zobowiązanie — wyjaśnia.

Zaglądam mu przez ramię. Górnik pewną ręką kreśli cy frę 200% normy.

— Wolę być ostrożny — mówi Kowalski. — 200% nie stanowi, przy naszych możliwościach; wyrobimy i więcej. Ale mogą być trudne warunki wy dobycia. Trzeba to dobrze rozważyć.

— Czy wasza brygada sama obsługuje ścianę?

— Tak. Stanowimy zmianę wydobywczą. Brygada jest największa w kopalni. Jej skład — to 16 górników, 4 wrębiarzy i strzałowy.

I coś wam jeszcze powiem — dodaje po chwili na myślu brygadzista. — Nikt so bie nawet nie wyobraża, w jakim stopniu praca dobrego górnika jest pracą umysłową! W każdej sekundzie **pod zienia przerzuje u człowieka umysł.** Siła ramion niewiele tam znaczy...

* * *

Ewunia ciągle rysuje na arkuszu gazety, gdy braciszek Ryszard biwi się w kącie, zaś Stefan i Jadzia podpierają piąstkami brody i wpatrzeni w ojca, pochłaniają jego słowa.

Niebieskie oczy brygadzisty śmieją się wesoło. Młody jest jego uśmiech i młode oczy. Czytam w nich wiarę w człowieka — i w ludzi.

Smm.

Biblioteka Naukowa w służbie społecznej

Rozmowa z dyrektorem dr. Antonim Knotem

Biblioteki naukowe, podobnie jak i całe nasze życie polska, ulegają stopniowo przebrażeniom. Do tychczas biblioteki takie były zamknięte, zwiatyniami wiedzy, dostępnymi tylko dla wybranej elity naukowców. Na straży skarbów kultury stał strzeżyć daty bibliotekarz, tępowy mól książkowy, nieustępliwy Cerber, który tylko wyjątkowo dopuszczał kogoś do skarbów.

Potężny dynamizm współczesnego życia uderzył i o bramy biblioteki naukowej, do której wtargnął nowy duch i nowy twarze się inny styl pracy. Biblioteki naukowe poczynają upołeczniać się, nawiązywać kontakty z życiem, dostosowywać się do przemian społecznych, otwierać swe bramy nowym zastępom ludzi, którzy w drodze do owsnu społecznego pragną zdobyć wiedzę i zbliżyć się do nauki oraz poznać jej osiągnięcia.

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu była jedna z pierwszych, której kierownictwo — w zrozumieniu nowych zadań w nowej rzeczywistości — nawiązało rychły kontakt ze światem pracy, zbliżyło swych pracowni ków do współczesnej problematyki i udostępniło zbiory biblioteczne każdemu obywatelowi.

Dyrektor Biblioteki dr. Antoni Knot jest wkońcie zajęty opracowywaniem planu biura informacyjno - bibliograficznego, jakie ma powstać w bibliotece do dyspozycji czytelników.

— Jaki jest cel tego biura?

— Współczesna biblioteka nauka — mówi dyrektor — winna być dostępna dla każdego obywatela, który pragnie zdobyć wiedzę. Biuro informacyjne ma ułatwić temu nowemu czytelnikowi, (bez względu na jego przygotowanie i wykształcenie) korzystanie z bibliotek naukowej, ma go zaznajomić z tokiem studjum, z całym materiałem, jaki może go zainteresować dla interesujących go zagadnień. Poinformuje go również, gdzie można lekture uzupełnić.

Specjalnemu zainteresowaniu i upołecznieni pracowniey biblioteki obsłuża każdego czytelnika.

—Jakie są jeszcze inne sposoby upowszechnienia czytelnictwa i biblioteki naukowej? — zapytujemy.

— Przede wszystkim — odpowiada Dyrektor — przeszkolenie kadr pracowników w nowym duchu. Bibliotekarz dzisiejszy musi być upołecznionyj musi on mieć podejść do nowego czytelnika i należycie go obsłużyć.

Nasi pracownicy, współpracują jąc kulturalnie z Pa-Fa-Wagiem i ORZZ, mieli możność poznania świata robotniczego. Szkolenie ideologiczne i różne kursy ułatwiają mu zrozumienie doko nywających się przemian. Nasz personel naukowo administracyjny jest przeważnie młody i aktywny.

— Czy czytelnik znajdzie w bibliotece odpowiedni materiał stosowny do interesujących go aktualnych zagadnień i problemów?

— Przeważnie tak. Jest właśnie naszą specjalną troską tak uzupełniać i unowocześniać nasz księgozbiór, aby czytelnik miał do dyspozycji nową i aktualną lekturę, zwłaszcza z zakresu literatury bibliotekoznawskiej nauki radzieckiej i naszej, opracowanej na zasadach dialektycznych.

— Jakie są stosowane sposoby upowszechniania najcennieyj literatury kulturalnych i bibliotecznych?

— Na tę akcję też kładziemy specjalny nacisk przez propagandę prasową, radiową, przede wszystkim zaś przez planową akcję wystawową. Nasze wystawy mają już w. Wrocławiu ustaloną pozycję. Kilka z nich, zwłaszcza zeszłoroczna duża wystawa „Biblioteka naukowa w służbie społecznej", dałej wystawa oprae książki dawnej i nowej, wreszcie n'edawna wystawa karykatur Honoré Daumiera — wzbudziły ogólne zainteresowanie, dobrze spełniwszy swą rolę propagandową. Nasz referat wystawowy planuje kilka innych wystaw w tym roku. Obecnie na dzień 1 Maja przygotowaliśmy wystawę p. t. „Nauka buduje podstawy socjalizmu w planie 6-cio letnim", zorganizowaną we współpracy dowrobek nauki polskiej, zwłaszcza wrocławskiej. Zbliża się Konferencja na temat zadań dow

Nasze sprawy

Nasz i ich sport

Z Wrocławia wyruszyło na trasę Wyścigu Pokoju 13 drużyn, gdyż dołączyli się Albańczycy. Przyjęły ich huraganem braw wszystkie zespoły reprezentacyjne, chociaż przybywa trudny do zwyciężenia konkurent.

Taki bowiem jest już nasz sport. Sport przyjacielski, wzbyty „gierek" i kombinacji tak typowych dla menażerów amery kańskich i przeżmętych „cyków sportowych" kapitalistycznych państw.

Albańczycy już przed startem otrzymali we Wrocławiu nagrodę z rąk ob. Skraby. Był to dar robotników wrocławskich za wyczyn prawdziwie rekordowy.

Mimo przeszkód stawianych sportowcom albańskim przez kli kę Tita zjawili się oni na starcie wrocławskim po raz drugi, bo jako opóźnieni na start wyżej wyścigu nie mogą, ale po to aby zadokumentować świa tu solidarność młodzieży albańskiej ze sportowcami wszystkich państw demokracji ludowych, w ich walce o pokój i socjalizm!

Na tle tego wyczynu jakże płasko wyglądają szykany kliki rządzącej w Jugosławii, która przez opóźnianie prawa przejaz du przez Jugosławię chciała umniejszyć znaczenie imprezy, której zmniejszyć się nie da.

Dzięki przyjazdowi kolegów albańskich jeszcze jaskrawiej uwypukliła się różnica między sportem naszym — sportem demokracji, walczącym o pokój i braterstwo narodów, a ich sportem — narzędziem prowokacji i będącym na usługach bandy wojennych podżegaczy. Ost.

Ruzicka pierwszy w Chorzowie!

Kłąbiński nadal jest leaderem »W—?«

Etap Wrocław — Chorzów wygrał zwycięzca etapu wrocławskiego Ruzicka Czechosłowacja w czasie 5,47,40.

Na dalszych miejscach przybyli Francuz Alix, — 5,48,58, Bułgar Dimow, Bro nisław Kłębiński (Polonia Francuska) 5.51,04, Meister (Niemcy Demokr.).

Polacy przyjechali na ogół słabo.

Siemiński był 19 (5.51,45), Sałyga — 26 i Wrześiński — 27.

Trasa śląska była udekorowana flagami i transparentami głoszącymi solidarność młodzieży wszystkich państw demokratycznych z kolegami ze związków robotniczych krajów kapitalistycznych w ich walce o pokój i socjalizm.

Komunikaty

■ KS „Związkowiec" Wrocław zawiadamia, że Kolegium sekcji lekkoatletycznej odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 17-ej 19-ej na stadionie SWF, ul. Vitellona Ciołka (boczna Parkowej).

* * *

Treningi szczypiorniaka od bywać się będą we wtorki i czwartki na stadionie AZS — Zacisze od godz. 18,00.

SŁOWO SPORTOWE

Etap Wrocław — Chorzów

Od Wrocławia w wyścigu biorą udział Albańczycy, którzy mimo szykan kliki Tita zdołali przybyć do Polski. Im też wroc ławianie zgotowali gorącą owację.

Przed Oławą wyścig podzielił się na kilka grup i rozciągnął się na kilka kilometrów. Wszyscy Polacy znajdowali się w czołowej grupie.

Za Oławą Siemiński i Sałyga odpadają z czołowej grupy, przyłączając się do z tyłu jadącej i liczącej 20 kolarzy. W czołówce są Rumuni: Niculescu, Chicomban oraz Sandru, Polacy: Wandor, Gabrych i Królikowski, Czechosłowacy: Vesely, Ruzicka i Pericza, Francuzi: Herbulot, Riegert, Alixa i Garnier, Duńczycy: Andersen, Nielsen i Ostergaard oraz leader Kłębiński.

Polakom wiedzie się do tej pory dobrze. Wszyscy jadą w czołówce, mając za towarzyszy trzech Bułgarów, trzech Węgrów i czterech Rumunów.

Na ulicach Bytomia zaczyna być ciekawie. Czechosłowak Ruzicka i Francuz Alix inicjują ucieczkę, nieścigani przez pozostałych. Uciekają szybko zyskując cenne minuty. Na ulicach Chorzowa ucieka jeszcze z czołowej grupy leader Kłębiński i Bułgar Dimov, pociągając za sobą Niemca Meistra.

Szczegółowe wyniki etapu:
1) Ruzicka (CSR) 5:46,40
2) Alix (Francja) 5:48,58
3) Dimow (Bułgaria) 5.51,03
4) Kłębiński Bron. 5:51,04
5) Meister (Niem. Rep. Dem.) 5:51,05
6) Busse (Niem. Rep. Dem.) 5:51,15
7) Vesely (CSR) 5:51,16
8) Niculescu (Rumunia) 5:51,17
9) Ivanov (Bułgaria) 5:51,16
10) Lemey (Francja) 5:51,19
19) Siemiński (Polska) 5:51,45
20) Sałysa (Polska) 5:53,01
27) Wrześiński (Polska) 5:53,56

W klasyfikacji drużynowa czwartego etapu:
1) CSR — 17:29,22
2) Francja — 17:31,43
3) Bułgaria — 17:33,00
4) Rumunia — 17:35,13
5) Polska — 17:38,42
6) Węgry — 17:41,47.

Rekordy czynem 1 majowym lotników

W dniu Święta Pracy polscy piloci szybowcowi zgłosili ustanie nowych rekordów w przelotach szybowcowych, w tym jednego rekordu światowego.

Pilot Adam Ziętek z pasażerem Dąbrowskim, startując z lotniska Żar k. Żywca, ustalił nowy rekord światowy grzeloto po trójkącie, uzyskując szybkość 45 km na godz.

Rekordzistka Broń kolarz szybowniczkę Irena Kempówna z pasażerką Wantową na dwuosobowym szybowcu „Żuraw" poprawiła rekord Polski w długości lotu, uzyskując odległość 127 km.

Pilot Adam Ziętek z pasażerem Dąbrowskim, startując z lotniska Żar k. Żywca, ustalił nowy rekord światowy grzeloto po trójkącie, uzyskując szybkość 45 km na godz.

Rekordzistka Polski w szybowniczkę Irena Kempówna z pasażerką Wantową na dwuosobowym szybowcu „Żuraw" poprawiła rekord Polski w długości lotu, uzyskując odległość 127 km.

Klasyfikacja drużynowa czwartego etapu:
1) CSR — 17:29,22
2) Francja — 17:31,43
3) Bułgaria — 17:33,00
4) Rumunia — 17:35,13
5) Polska — 17:38,42
6) Węgry — 17:41,47.

Cracovia zdobyła puchar MTP

Z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich zorganizowany został przez ZKS Wólkniarz (Poznań) zjazd piłkarzy i raid motocyklowy. W zjeździe piłkarzy pierwsze miejsce zajęło Ognitwo — Cracovia, zdobywając tym samym puchar MTP.

Indywidualnie zwyciężył Ma łolitski (Ognitwo — Cracovia). Drugie miejsce zespołowo zajął Związkowiec — Skra (Warszawa), przed Spójnią — Zapłon (Jelenia Góra).

W raidzie, w kat. do 130 ccm: 1) Michalak (Unia Szamotuły); do 250 ccm. 1) Krzyżelski (Unia Leszno); do 350 ccm: 1) Maraszyk (Unia Wolsztyn); ponad 350 ccm: 1) Zwierzyniecki (Unia Szamotuły); motocykle z przyczepkami: 1) Stanek (Stal Poznań).

Spójnia Sw. na wsi

W zrozumieniu obowiązków, ciążących na sportowcach miast koło Spójni w Świdnicy (Nr. 131) wysłało na wieś trzy zespoły siatkówki.

W Marcinkowicach stanęły przeciw nim drużyny LZS. Po rozgrywkach sportowcy miasta i wsi spędzili czas na dyskusjach i rozmowach nawiązując nici serdecznej przyjaźni.

Organizatorem wyjazdu na wieś ob. Marii Peśkiej przyszły z pomocą Partia i władza Zrzeszenia Spójnia, za co sportowcy wyrażają im serdeczne podziękowanie.

I JESZCZE 100.000 100.000
nr. 41424 1283
40.000 40.000 40.000
104721 71812 54855
padło w II kl. 59 lot.
w Kolekturze Nr. 45
LEGNICA
Wrocławska Nr 7
K-1681

FACHOWCY POSZUKIWANI

2 TOKARZY i 4 ślusarzy zatrudnią Warsztaty PPRK 5 Wrocław, Port Popowice dojazd piątką. K-1634

Kto wygra mistrzostwa?

Siatkówka wrocławska jest silna

Wrocławscy siatkarze przygotowują się gorączkowo do mistrzostw klasy A. Pierwsze spotkania z tego cyklu odbędą się 20 maja.

Jak widzimy, dolnośląska klasa A w siatkówce składa się z siedmiu zespołów: AZS, Legia, Czarni, Stal - Pafawag, Gwardia, Ogniwo oraz Spójnia Kłodzko.

Szczegółowo, wzorem lat ubiegłych, powinny się stać rewią wrocławskiej siatki. Żałować tylko należy, że z przyczyn for malnych nie bierze w nich udziału silny zespół Budowlanych z Jeleniej Góry, który miałby szanse na uplasowanie się w czołówce.

Interesujące będą występy sekcji piłki ręcznej Stali Pafawagu. W zimie, podczas mistrzostw koszykówki coś się tam nie kleiło, ale przypuszczamy, że chwilowy impas został przełamany i siatkarze Stali odegrają w mistrzostwach należną im rolę.

Beniaminkami są Gwardia i Ogniwo — zwycięzcy Jesiennych mistrzostw B klasy.

Równocześnie odbędą się mi strzostwa w siatkówce pań. Po nieważ z zeszłorocznej A-klasy pozostały tylko drużyny AZS-u i Czarnych, Okręgowy Związek KSS postanowił dokooptować cztery zespoły tworzące się formą zespoły: Gwardii, Związkowca z Wrocławia, Budowlanych z Jel. Góry i Kolejarza Wr.

Panie stoczą bój równie zacięty, jak ich koledzy klubowi.

Szermierze jadą na Targi

Na Targi do Poznania wyjeżdża ekipa szermierzy dolnośląskich, która stoczy walki z najlepszymi szablistami, szpadistami, i floreclistami Polski.

Barw naszych bronić będą zawodnicy AZS, Związkowca i Budowlanych z Dobrowolskim, Sułkim, Oleksiewiczem, Wortmanem, Ludwiczakiem, Ostańkowiczem i Jagiełłą na czele.

Prawdopodobnie wystąpią po raz pierwszy na szerszej arenie zawodnicki Knapikówna, siostry Nowawieckie, Niwicka, Chrzówna, Dmiszewska, Burzyńska i Musiałówna.

6. V. zaczyna grać szczypiorniak

Już w najbliższych dniach zostaną wznowione rozgrywki o mistrzostwo dolnośląskiej klasy A w szczypiorniaku. Zaczęły się one spotkaniem Legia — Gwardia wygranym przez wojskowych 9:6.

W mistrzostwach bierze udział 5 zespołów z Wrocławia: Legia, Gwardia, AZS, Związkowiec i Czarni. Faworytem, jak zwykle w piłce ręcznej, jest AZS, chociaż można przy puszczać, że droga do tytułu nie będzie dla niego łatwą.

Mistrz Dolnego Śląska zosta nie wyłoniony 17. V., tego dnia bowiem rozgrywki zosta na zakończone.

Kalendarzyk spotkań przedstawia się następująco:

6. V. Bolsko ZS Gwardia (Mały stadion Olimp.)
AZS — Gwardia — godz. 17,00.
Czarni — Legia — godz. 18,00.
11. V. Bolsko AZS „Zacisze" Związkowiec — Legia — godz. 17,00.
Gwardia — Czarni — godz. 18,00.
13. V. — Bolsko AZS Czarni — Związkowiec — godz. 17,00.
AZS — Legia — godz. 18,00.
14. V. — Bolsko Gwardii Gwardia — Związkowiec — godz. 10,00.
AZS — Czarni — godz. 11,00.
17. V. — Bolsko Gwardii Związkowiec — AZS — g. 17,00.

(mat)

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

NOWA, uniwersalna maszyna do okrętkowania kup.g. Władysław Staszica 13 m. 7. 2627

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego z zetempowską, Kowalczyk Anna, Legnica. K 1629

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty małżtokowe wydane przez władze sowieckie we Lwowie 1946 roku na nazwisko Anna Boczkowska 2681

UNIEWAŻNIAM skradziony leg. Zw. Zew. Wlókna przy Nr 384988 na nazwisko Bogajewicz Wacław 2632

ZGUBIONO legitymację PZPS 42019 na nazwisko Knurek Władysław. 2697

UNIEWAŻNIAM legitym. Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Dyrda Janina 2658

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie pierwszej rejestracji motoroweru 1936 rocznika, na nazwisko Markuszewski Czesław 2699

ZGUBIONO leg. Zw. Zaw. karte rejestracyjną rocznik 1929, świadectwo urodzenia, odcinek zamelduwania — Block Józef 2700

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Żukowska Halina, zam. P.wna 13/16. 2705

ZGUBIONO Karte Pracy Urzędu Zatrudnienia w Legnicy, Szpitalna 2. K 1677

UNIEWAŻNIAM skradzioną karte przejazdową na nazwisko Dowiat Bolesław

ZGUBIONO legitymację ZZZ 42019 na nazwisko Knurek Władysław. 2697

UNIEWAŻNIAM legitym. Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Dyrda Janina 2658

ZGUBIONO dowód klasczy kasztanki. Znalazca proszony jest o zwrócenie na adres Jarzewicz Wacław Winnica, poczta Kożuszczyce, pow. Legnica. K 1676

WOLNE POSADY

POTRZEBNA pomoc domowa. Warunki dobre Stalina 182 m 4 2689

POTRZEBNA zdolna fryzjerka na stałe. Dobre warunki. Wrocław, ul. Mickiewicza 11, fryzjer. 2692

POTRZEBNA natychmiast kobieta wyżej dwóch dzieci: wiek 3 miesiące Kasprowicza 94. 2693

POTRZEBNA pomoc domowa. Pocztowa 29 m. 3 dojazd tramwaj 7. 13 lub 4. przystanek poczty. 2695

GOSPODYNIE inteligentna solidna poszukuje samotnego Sprotowa, skrzt. Kasprowicza 94. 2696

LOKALE

POKÓJ do wynajęcia Szubrowa 73 m. 2. godz. 18—20. 2706

POSZUKUJĘ pokoju mebl. lokatorskiego (możliwe w śródmieściu) od zaraz. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Zarat". 2702

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju subnajmu umeblowane, zwrot kosztów remontu. Zgłoszenia pod „Zdecydowany administr. „Słowa Polskiego". 2682

BEZDŹIETNE małżeństwo poszukuje pokoju subkatorskiego, lub 2 pokoje z kuchnią wyłączone spod kwaterunku. Oferty „Słowa Polskie" pod „313". 2703

RÓŻNE

PRZEPRASZAM ob. Chryzę z Józefa, oraz odwołuję oszczerstwo rzucone na nich Pietruniak Andrzej 2690

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki)

Lalka

(1)

I.

JAK WYGLĄDA FIRMA J. MINCEL I S. WOKULSKI PRZEZ SZKŁO BUTELEK?

W początkach roku 1878, kiedy świat polityczny zajmował się pokojem san-stefańskim, wyborem nowego papieża albo ruszaniem europejskiej wojny, warszawscy kupcy, tudzież inteligencja pewnej okolicy Krakowskiego Przedmieścia niemniej gorąco interesowała się przyszłością galanteryjnego sklepu pod firmą „J. Mincel i S. Wokulski".

W renomowanej jadłodajni, gdzie na wieczorną przekąskę zbierali się właściciele składów bielizny i składów win, fabrykanci powozów i kapeluszy, poważni ojcowie rodzin, utrzymujący się z własnych funduszów, i posiadacze kamienic bez zajęcia — równie dużo mówiono o uzbrojeniach Anglii, jak o firmie J. Mincel i S. Wokulski.

Zatopieni w kłębach dymu cygar i pochyleni nad butelkami z ciemnego szkła, obywatele tej dzielnicy, jedni zakładali się o wygraną lub przegraną Anglii, drudzy o bankructwo Wokulskiego; jedni nazywali geniuszem Bismarcka, drudzy — awanturnikiem Wokulskiego; jedni krytykowali postępowanie prezydenta Mac-Mahona, inni twierdzili, że Wokulski jest zdecydowanym wariatem, jeżeli nie czymś gorszym...

Pan Deklewski, fabrykant powozów, który majątek i stanowisko zawdzięczał wytrwałej pracy w jednym fachu, tudzież radca Węgrowicz, który od dwudziestu lat był członkiem-opiekunem jednego i tego samego Towarzystwa Dobroczynności, i S. Wokulskiego najdawniej i najgłośniej przepowiadał mu ruinę. — Na ruinie bowiem i niewypłacalności — mówił pan Deklewski — musi skończyć człowiek, który nie pilnuje się jednego fachu i nie umie uszanować darów łaskawej fortuny. — Zaś radca Węgrowicz, po każdej również głębokiej sentencji swego przyjaciela, dodawał:

— Wariat! wariat!... Awanturnik!... Józiu, przynieśno jeszcze piwa. A która to butelka?

— Szósta, panie radco. Służę piorunem!... — odpowiadał Józio.

— Już szósta?... Jak ten czas leci!... Wariat! wariat! — mruczał radca Węgrowicz.

Dla osób, posiłujących się w tej co radca jadłodajni, dla jej właścicieli, subiektów i chłopców, przyczyny klęsk, mających paść na S. Wokulskiego i jego sklep galanteryjny, były tak jasne, jak gazowe promyki, oświalające zakład. Przyczyny te tkwiły w niespokojnym charakterze, w awanturniczym życiu, zresztą w najświeższym postępku człowieka, który, mając w ręku pewny kawałek chleba i możność uczęszczania do tej oto tak przyzwoitej restauracji, dobrowolnie wyrzekł się restauracji, sklep zostawił na Opatrzności boskiej, a sam, z całą gotówką odziedziczoną po żonie, pojechał na turecką wojnę robić majątek.

— Nie nie zrobi — odparł pan Deklewski — a tymczasem porządny sklep diabli wezmą. Na dostawach bogacą się tylko spekulanci, do tego nie mają wszyscy głowy.

— A może Wokulski ma głowę?

— Wariat! wariat!... — mruknął radca. — Podaj-no Józiu piwa. Która to?...

— Siódma buteleczka, panie radco. Służę piorunem!

— Już siódma?... Jak ten czas leci, jak ten czas leci...

Ajent handlowy, który z obowiązków stanowiska potrzebował mieć o kupcach wiadomości wszechstronne i wyczerpujące, przeniósł swoją butelkę i szklankę do stołu radcy i topiąc słodkie wejrzenie w jego załzawionych oczach, spytał zniżonym głosem:

— Przepraszam ,ale... dlaczego pan radca nazywa Wokulskiego wariatem?... Może mogę służyć cygarkiem... Ja trochę znam Wokulskiego. Zawsze wydawał mi się człowiekiem skrytym i dumnym. W kupcu skrytość jest wielką zaletą, duma — wadą. Ale żeby Wokulski zdradzał skłonności do wariacji, tegom nie spostrzegł.

Radca przyjął cygaro bez szczególnych uznak wdzięczności. Jego rumiana twarz, otoczona pękatej siwych włosów nad czołem, na brodzie i na policzkach, była w tej chwili podobna do krwawnika, oprawionego w srebro.

— Nazywam go — odparł, powoli ogryzając i zapalając cygaro — nazywam go awanturnikiem, gdyż znam go! — Zaczekaj pan... Piętnaście... siedemnaście... osiemnaście... Było to w roku 1860... Jadaliśmy wtedy u Hopfera. Znałeś pan Hopfera?...

— Pfi...

— Otóż Wokulski był wtedy u Hopfera subiektem i miał już ze dwadzieścia parę lat.

— W handlu był i delikatesów?

— Tak. I jak dziś Józio, tak on wówczas podawał mi piwo, zrazy nelsońskie...

— I z tej branży przerzucił się do galanterii? — wtrącił ajent.

— Zaczekaj pan — przerwał radca. — Przerzucił się, ale nie do galanterii, tylko do Szkoły Przygotowawczej, a potem do Szkoły Głównej, rozumiesz pan?... Zachciało mu się być uczonym!...

Ajent począł chwiać głową w sposób, oznaczający zdziwienie.

— Istna heca! — rzekł. — I skąd mu to przyszło.

— No, skąd! Zwyczajnie — stosunki z Akademią Medyczną, ze Szkołą Sztuk Pięknych... Wtedy wszystkim paliło się we łbach, nie chciał być porczym od innych. W dzień służył gościom przy bufecie i prowadził rachunki, a w nocy uczył się...

— Licha musiała to być usługa.

— Taka jak innych — odparł radca, niechętnie machając ręką. — Tylko że przy posłudze był bestia niemiły; na najniewinniejsze słowko marszczył się jak zbój... Rozumie się, jeżeli nazwał go kto „panem konsyliarzem"! Raz tak zwymyślał gościa, że mało obaj nie porwali się za czuby.

— Naturalnie handel cierpiał na tym.

— Wcale nie! Bo kiedy po Warszawie rozeszła się wieść, że subiekt Wokulski chce wstąpić do szkoły przygotowawczej, tłumy zaczęły tam przychodzić na śniadanie. Osobliwie roiła się studenteria.

— I poszedł też do Szkoły Przygotowawczej?

— Poszedł i nawet zdał egzamin do Szkoły Głównej. No, ale co pan powiesz — ciągnął radca, uderzając ajenta w kolano — że zamiast wytrwać przy nauce do końca, niespełna w rok rzucił szkołę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczerze

Strachy

W naszym mieście straszą duchy. Nie jest to żadna przesada; każdy może o tym się przekonać. Są to duchy Wystawy Ziem Odzyskanych.

Wystawa była dwa lata temu, jednak ślady po niej można na dal obserwować. Nie mamy nic przeciwko trwałym naszym osiągnięciom, uzyskanym przez nas dzięki WZO. Ale komu dziś są potrzebne np. drogowskazy — na WZO?

W okresie wystawy w kilkunastu punktach miasta porozmieszczano duże plany miasta. Były one wielką wygodą nie tylko dla przejezdnych, ale i dla tych mieszkańców. Dziś strasząą przechodniów porozdzieranymi plachtami, powybijanymi szybami i połamanymi ramami. Wrocławianie widocznie nie bardzo potrafią uszanować tego rodzaju urządzeń.

W okresie Wystawy w mieście odnowiono kilkadziesiąt szklanych słupów reklamowych. Pięknie odmalowane, ożywiały wieczorem ulice miasta. I jeszcze jedna sprawa. Na murach, przy chodnikach itp. wisza lub stoją automaty poniemieckie. Rzecz zrozumiała, że wyglad ich jest pożałowania godny, ale nikt ich nie zbiera nawet na złom.

Najciekawsze jest to, że w ogóle nikt się takimi sprawami nie interesuje. Nikt nie pomyślał dotychczas o usunięciu zbędnych pawilonów powystawowych (do dziś na placu przy ul. Stalingradzkiej wisza resztki wystawy „Wrocław twoje miasto") o konserwacji planów miasta, czy słupów reklamowych. Prawda, powiedziawszy — nawet nikt nie potrafi poinformować do kogo należy załatwianie takich spraw. W Zarządzie Miejskim jeden wydział spycha kompetencje na drugi — i w sumie żaden nic w tym kierunku nie robi.

TUWICZ

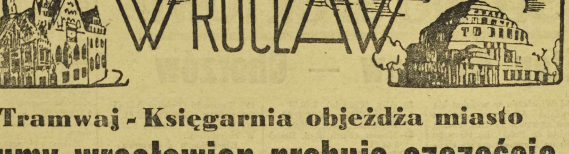

Tramwaj - Księgarnia objeżdża miasto

Tłumy wrocławian probują szczęścia

w loterii książkowej

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" w pełni. Na ulicach miasta ukazały się kioski z książkami i prasą. Tramwaj - księgarnia, odwiedzający po kolei przedmieścia, cieszy się nieslabnącym powodzeniem wśród młodzieży i starszych, którzy gromadnie nabywają ostatnie nowości.

Odwiedziłem „Dom Książki", który zainicjował we Wrocławiu kilka na szeroką skalę zakrojonych akcji popularyzacyjnych. Kierownik działu poczasogarskiego ob. Mieczysław Kittay udziela mi informacji.

— Nie zorganizowaliśmy tak masowej sprzedaży książek, gdyby prowadzono linią politykę wydawniczą. Dziś odbiorcami książek są szerokie masy, dla nich się je drukuje. Gdy przed wojną drukowano 3 — 5 tys. egzemplarzy jakiejś książki — było to dużo. Dziś drukujemy 50, 100, a nawet 500 tys. egzemplarzy! Apel Prezydenta Bieruta o upowszechnienie oświaty i kultury — realizowany jest całkowicie.

— Jakie książki idą najlepiej?

Zainteresowanie budzi literatura społeczna, polityczna, ekonomiczna, beletrystyka. Młodzież dopomina się o książki fachowe. Dzieła Lenina (zwłaszcza I i II t.) i Stalina oraz prace radzieckich ekonomistów — rozchodzą się setkami. Nie wspomniałem już o „życiorysie Stalina" czy krótkim „Kursie WKP (b)".

Czytani są zarówno pisarze przy jak i radzieccy oraz ciesz bardziej popularni w Polsce nostępowi pisarze zachodu. Książki, ostatnio staniały. Bogaty ich wybór ściąga do księgarni tłumy kupujących.

— A akcje masowe?

— Wspólnie z ORZZ wysłaliśmy do 4.000 Rad Zakładowych pisma, polecające zakupić książki jako nagrody dla przodowników pracy. W drugiej akcji obejmiemy 2.000 szkół województwa, ze szkołami wrocławskimi na czele. Trzecią akcję przenrowadzamy na terenie kół TPPR.

— Kto urządzał uliczne kioski z książkami?

— Nasza inicjytywę przejęła głównie młodzież ZMP oraz Ligą Kobiet. Uruchomiliśmy 135 stoisk ulicznych przy większych zakładach pracy, na dworcach, na stadionach sportowych itp. Dostarczamy na te stoiska steki tomów, które znajdują natychmiast chętnych nabywców. Tramwaj - księgarnia na już ustaloną stawę. Co parę godzin przyjeżdża on do magazynu po nowy zapas. Ta pierwsza w Polsce „tramwaj wa - księgarnia" została sfilmowana przez Kronikę Filmową w czasie sprzedaży książek dziatwie szkolnej na Grabiszynku.

— A co z loterią?

— 48 lotnych ekip sprzedaje we Wrocławiu bilety. Wygrywa się nie książkę lecz odpowiednią sumę pieniędzy, za którą można zakupić w każdej księgarni książki według własnego wyboru. Na 350 losów — 85 wygrywa. Trzy najwiek sze wygrane opiewają na 50 tys. zł. We Wrocławiu w dniu 1 Maja padła już jedna główna wygrana (na Placu Grunwaldzkim). Książek do rozlosowania mamy na sumę 3 mil. 250 tys. zł. Książkonosze w dniu 1 Maja rozsprzedali 15 tysięcy książek.

Punktem kulminacyjnym „Tydodnia Książki" będzie wielki kiermasz w dniu 7 maja, urządzany w Hali Ludowej i na Pergoli. (Cen)

»Wystawa Książki« w ORZZ

obrazuje nasz dorobek w dziedzinie oświaty — książki — prasy

„Otwieram wystawy obrazujące dotychczasowe dorobki w dziedzinach oświaty, książki i prasy, obrazujące wielki wysiłek Rządu ludowego. Wysiłek ten stwierdza słuszne drogi rozwoju oświaty i kultury w ramach sześcioletniego planu. Pod przewodnictwem awangardy klasy robotniczej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w ścisłym sojuszu z chłopstwem, budujemy na gruzach dawnej przeszłości wyzysku, ciemnoty nową, szczęśliwą Polskę socjalistyczną."

Tymi słowami zakończył swe przemówienie przewodniczący W. R. N. ob. Kołodziejczyk, otwierając w ramach Tygodnia Oświaty Książki i Prasy wysta we dorobku szkolnictwa, w salach Muzeum Państwowego oraz „Wystawa Książki" w salach parterowych ORZZ przy ul. Mazowieckiej.

Wystawę Książki" zorganizował Dom Książki. Wzięły w niej udział największe instytucje wydawnicze, jak „Książka i Wiedza", „Czytelnik" „PZWS", „PIW", „Współpraca".

Bardzo licznie reprezentowane są na wystawie książki młodzieży. W sali zgromadzi umieściła się wystawa biblioteczna. Wzięły w niej udział: „Ossolineum", „Biblioteka Naukowa Biblioteki Wrocławskiej", „Biblioteka Uniwersytecka", „Biblioteka Wyższej Szkoły Handlowej", „Biblioteka Publiczna" oraz biblioteki szkolne, szkół ogólnokształcących i podstawowych. Na tej wystawie zwracają uwagę liczne „Białe Kruki" mieszczące się w gablotkach in stytucji biorących udział w wystawie.

Bardzo pomysłowo zestawione są plansze obrazujące rozwój czytelnictwa w poszczególnych bibliotekach na Dolnym Śląsku. Specjalną uwagę zwraca przykładowy komplet książek dla punktów bibliotecznych oraz wzorowy punkt biblioteczny z poszczególnymi działami literatury naukowej, beletrystycznej, działem czasopism oraz działem broszur dla młodzieży i dorosłych.

Ten wzorowy komplet bibliotecznym umieszczono w estetycznie wykonanej i planowo pomyślanej rozkładowej szafce. Stanie się on niewątpliwie pożyteczną atrakcją dla bibliotekarzy i wycieczek zwiedzających wystawę.

Obie wystawy, obrazujące w tak poważnej skali cały dorobek kulturalno - oświatowy Dolnego Śląska, spełniły całkowicie swoje zadanie. Przez krótki czas ich trwania muszą je zwiedzić młodzież i dorośli, nauczyciele i uczniowie, działacze oświatowi i zawodowi — by poznawszy się z bogactwem poszczególnych działów, móc czerpać wzory do dalszej akcji kulturalno - oświatowej w poszczególnych środkach pracy zawodowej i społecznej. (woj)

Ponad 13 tys. dzieci wyjeżdża na kolonie

Jak już podawaliśmy, w roku bieżącym, akcja wczasów dla młodzieży wrocławskiej, w okresie wakacji będzie wielotorowa. Organizowane będą półkolonie, kolonie i ogniwa-łodzie, te ostatnie — z ramie nia ZHP.

Ogółem ponad 13 tys. dzieci wrocławskich wyjedzie w tym roku na wakacje.

Ogniwa - kolonie harcerskie będą zorganizowane przez Miejską Komendę ZHP nad morzem — na wyspie Wolim, w miejscowości Warnowo — dla chłopców i w Vysiece dla dziewcząt. Obiekty na ogni wa są już zakwalifikowane przez lekarza. Warunki są najzupełniej wystarczające do potrzeb dzieci i młodzieży.

Ogniwa ZHP są objęte szkolami. Na bieżąco wytypowano do zorganizowania ogniw szko ły: Nr Nr 10, 18, 20, 31, 24, 22 i VII ogólnokształcącą żydowską; na sierpień — szkoły: Nr Nr 6, 12, 17, 28, 32, 38, 45 i VII ogólnokształcącą żydowską.

50 proc. szkół wrocławskich urządza kolonie w województwach: szczecińskim, olsztyńskim i dolnośląskim. M. in. szkoła Nr 1 i TPD — w woj. szczecińskim, szkoły Nr Nr 49, 11, II ogólnokształcącą, VII ogólnokształcącą — w woj. olsztyńskim.

W związku z wczasami młodzieżowymi, wszystkie czynno ści organizacyjne zostaną zakończone już w maju, w czerwcu zostanie przeprowadzona dokładna kontrola urządzonych punktów i całkowite ich przygotowanie na przyjęcie dzieci. (—)

Dziś występ Ewy Bandrowskiej-Turskiej

Dziś o godz. 19-ej w Wielkim Studiu Polskiego Radia odbędzie się recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Znakomita artystka, wykona pieśni Karłowicza, Noworwiejskiego, Niewiadomskiego, Mozarta, Debussego Bizeta i inne.

Bilety w dniu koncertu do nabycia od godz. 16-ej w radiostacji na Krzykach.

Przyjmuje poseł Marzec

Jutro, tak jak w każdy czwartek, w godz. od 16—18-tej, przyjmuje interesantów w gmachu KW PZPR przy ul. Cybulskiego 38 (pokój 57) w sprawach wymagających interwencji poselskiej, członek zespołu poselskiego przy Kom. Woj. PZPR we Wrocławiu, poseł Marzec.

Uwaga!

Dziś zaczyna się odszczurzanie

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się powszechna akcja odszczurzania Wrocławia.

Przygotowaną wg instrukcji truciznę na szczury (papka ziemniaczana zmieszana z trucizną w proporcji 1/3 kg ziemniaków na 1 słoik trucizny) na leży podzielić na 3 dawki, z których pierwszą wyłożyć w dniu dzisiejszym, drugą w dniu 5 maja i trzecią 6 maja br.

Należy bezwzględnie strzec się przed dotykaniem trutki gołą ręką.

Zwracamy uwagę na skutki nieostrożności przy obchodzeniu się z trucizną.

Po wyłożeniu trutki trzeba uważać na dzieci.

Zakł. Fizjologii Roślin ul. Cybulskiego 30, I p.

Pokaz filmów amatorskich odbędzie się dn. 5 bm. o godz. 19-ej w lokalu Tow. Fotograficznego przy Pl. Nankiera 7.

Dziś „CZWARTEK LITERACKI". W programie odczyt Heleny Bielskiej „Wielki poeta z terenu dzielnicy. Festiwal odbędzie się dn. 4 maja w dużej sali ORZZ. Wezmą w nim udział zespoły najwiekszych zakładów pracy i szkół z terenu dzielnicy. Początek o godz. 17.

Studenci, mieszkający w Domach Akademickich, którzy pragną uzyskać przydział miejsc kamiony na rok szkolny 1950/51, obowiązani są złożyć 4 — 13 maja podanie, na specjalnych kwestionariuszach, w swoich komitetach akademickich, SMDA. Bliższe informacje są umieszczone na tablicach ogłoszeniowych SMDA.

Dr. Wład. Kumicki-Goldfinger, profesor Uniwersytetu M. O. S. w Lublinie wygłosi dn. 6 bm. o godz. 16.30 odczyt p. t. „Zmienność bakterii". Odczyt odbędzie się w sali wykładowej Zakł. Fizjologii Roślin ul. Cybulskiego 30, I p.

Z sali sądowej

»Zbieracze« złomu skazani

Sąd Grodzki we Wrocławiu skazał nieuczciwych zbieraczy złomu i pasorzytów Chluspasia, G. i B. Sikorskich, J. Brzezińskiego. W. Kopczyńskiego oraz W. Petryczkiewicza — na kary od 6 do 8 miesięcy więzienia i grzywnę.

Na przewodzie sądowym ustalono, że zbieracze miast zbierać łom do składnic, dostarczali go prywatnym przedsiębiorcom, którzy płacili im 12 zł za kilogram. — Tego rodzaju wypadki spotyka się często, lecz nie wszystkie trafiają do Sądu, wobec trudnej ich uchwytności.

Wyrok w przytoczonej sprawie winien być ostrzeżeniem dla innych, którzy by chcieli łaszczyć się na dochody płyną ce z nielegalnego źródła.

Wystawy w „Tygodniu Oświaty"

W ramach „Tygodnia Oświaty" otwarte są następujące wystawy:

„Nauka służy budowie podstaw socjalizmu w Planie Sześcioletnim" — Biblioteka Uniwersytecka (Szajnocha 10, I p.), otwarta w godz. od 10 do 14 i 16 — 19.

„Wystawa Książki" — ORZZ (Mazowiecka 16) otwarta codziennie od 9 do 21.

„Przegląd dorobku szkolnictwa" — Muzeum Państwowe, otwarta w dnie nowszednie od 10 — 15, w niedziele i święta od 10 — 19. (Zet)

Zamiast 200 — 460 proc. ponad plan

Grupa murarska PPB nr 5 przoduje

Grupa murarska Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 5 we Wrocławiu pod kierownictwem instruktora murarskiego Jana Sosny w osobach: Jan Sosna, Józef Prędło, Paweł Skóra, Konstanty Maciaszek, Jan Pogrzeba, Konstan ty Kampa, Alfred Gamrot i Rock Bienias, przejmuje flagę „Warte Pokoju" — dla uczczenia dnia „Święta Pracy" zobowiązała się wykonać swe prace murarskie w 200 proc.

Obecnie Rada Zakładowa wraz z kierownictwem budowy mediuje w wykonanie zobowiązania w 459.6 proc.

Na wykonanie zobowiązania składają się: mury grube, licowane 28,21 m kub., mury na jedną cegłę licowane 225 m kw., montaż 4 okien żelaznych 85,36 m kw.

Wspomniane prace wykonano w ciągu dwóch godzin.

Wspomniana grupa jest zespołem specjalizowanym, przekraczającym stale nowe normy w wysokim stopniu dzięki odpowiedniemu zorganizowaniu i zgraniu się w pracy.

Grupa ob. Sosny przechodzi w najbliższych dniach do tynkowania, obiecując osiągnąć również wysokie normy. Ob. Sosna stwierdza, że nigdy nie porzuci pracy zorganizowanej w systemie trójkowym czy dwójkowym.

Mówimy o naszym mieście

Spis telefoniczny

Nie można powiedzieć, że wydany ostatnio spis abonentów telefonicznych na rok 1950 jest starszawy wydany niż poprzednie. Oczekiwaliśmy, że Poczta, zwłaszcza po uwagach, kierowanych pod adresem przednich spisów dołoży starań i doręczy nam już bezbłędne wydanie. Okazuje się jednak, że ci którzy je układali nie zadali sobie zbyt wiele trudu i efekt jest taki, że nowy spis ma się od błędów.

Stwierdzić to można, już przy powierzchownym nawet przeglądaniu.

Szereg nazwisk osób znanych dawniam, przekręcono i zniekształcono.

Natomiast czytamy w spisie szereg nazwisk których właściciele już dawno przestali być abonentami telefonów wrocławskich, (dla przykładu nr. 34—62 czy 25—27 — 2983).

Dziwnie można szukać w spisie „Pafawagu". Nie ma tej fabryki ani pod „Pafawag" (skrót ogólnie przyjęty) ani pod Państw. Fabryką Wagonów. Znaleść ją można natomiast pod „Fabryką Wagonów Kolejowych", dlatego się tym by branżowo, wówczas takie umieszczenie ogólnie znanej ja bryki byłoby wytłumaczone. Ale obecnie trudno się domyśleć, że należy jej szukać pod literą „F".

Jest wiecej podobnie przedstawia się sprawa z Miejską Radą Narodową, przy której zamieszczona uwaga odsyła szukającego do Zarządu miasta, rozporządzającego kilkudziesięciu numerami. „Słowo Polskie" szukać trzeba między Śródziemiami.

Oto kilka tylko na prędce wyłowionych „kwiatków" ze kiml nas uraczyła Poczta, wydając nowy spis abonentów na rok 1950.

T.T.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

Zespół recytatorski „Artosa" wystąpi w dniach 4 i 6 maja o godz. 18 na „Wystawie Książki" w ORZZ, w montażu słowno-muzycznym pt. „Brożniewski — Majakowski".

Festiwal zespołów świetlicowych urządza zarząd dzielnicy I-szej ZMP im. Michała Gwarda z terenu dzielnicy. Festiwal odbędzie się dn. 4 maja w dużej sali ORZZ. Wezmą w nim udział zespoły najwiekszych zakładów pracy i szkół z terenu dzielnicy. Początek o godz. 17.

Studenci, mieszkający w Domach Akademickich, którzy pragną uzyskać przydział miejsc kamiony na rok szkolny 1950/51, obowiązani są złożyć 4 — 13 maja podanie, na specjalnych kwestionariuszach, w swoich komitetach akademickich, SMDA. Bliższe informacje są umieszczone na tablicach ogłoszeniowych SMDA.

Dr. Wład. Kumicki-Goldfinger, profesor Uniwersytetu M. O. S. w Lublinie wygłosi dn. 6 bm. o godz. 16.30 odczyt p. t. „Zmienność bakterii". Odczyt odbędzie się w sali wykładowej

widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, godz. 19 „Złoty Kogucik".

SCENA KAMERALNA PTD, godz. 19 „Nowy Świętoszek".

MŁODEGO WIDZA, godz. 15,30 „Nasz Cyrk".

Wystawy

„Wystawa Prac Wlastimila Hofmana" — ul. Oliwa Oliwkowa.

„Nauka służy budowie podstaw Socjalizmu w Planie Sześcioletnim" — ul. Szajnocha 10 I p. otwarta codz. w godz. 10—14 i 16—19.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen Świerczewskiego 67, „Piędź ziemi" (węgr.), godz. 16, 18,15 i 20,00.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Torpedowiec nieugięty" (radz.), godz. 15,45, 18 i 20,15.

„SCALA" — ul. M kotaja 37, „Pieśń Abaja" (radz.), godz. 16, 18 i 20,00.

„PAWILON PROSTOKATNY" — „Jan Rohacz z Dube" (czesk.), godz. 17,30 i 20.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 55, „Dzieje jednej obsacnik" — „Kim jesteśmy" — „Słoń i kawka" (radz.), godz. 16, 18, i 20.

„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Kolej Transsibirska" (radz.), godz. 16, 17 i 19.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 101, — „Tymur i jego drużyna" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Bi Krzywoustego 101, „Pieśń Tajgi" (radz.), godz. 16 i 20.

„KINO LETNIE" — ul. Olszewskiego 15 „Nikt nie nie wie" (czesk.), godz. 20.

„POTPOURI-KINO" — ul. Stalingradzka 54, wyświetla codz. godz. 5—21. Czechosłowacja — Prusy

„OGRÓD ZOOLOGICZNY" — otwarty codz. 9—16.

Nocne dyżury aptek

Pod „Opatrzność", Stalina 24 — „Lwowa", Plac PKWN 1 — Nowa Apteka, Piastowska 38

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. Wojewódzkim, ul. Wszystkich św. 1 (tel. 26-63). 1

Wystawy w „Tygodniu Oświaty"

W ramach „Tygodnia Oświaty" otwarte są następujące wystawy:

„Nauka służy budowie podstaw socjalizmu w Planie Sześcioletnim" — Biblioteka Uniwersytecka (Szajnocha 10, I p.), otwarta w godz. od 10 do 14 i 16 — 19.

„Wystawa Książki" — ORZZ (Mazowiecka 16) otwarta codziennie od 9 do 21.

„Przegląd dorobku szkolnictwa" — Muzeum Państwowe, otwarta w dnie nowszednie od 10 — 15, w niedziele i święta od 10 — 19. (Zet)

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10-11 Telefony: 27-34 27-35, 24-46. Wydawca i druk Spółdz. Wydawn. „CZYTELNIK". Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja nie odpowiada za zwrot rękopisów F-1-10709

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie; z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch" konto PKO VIII-1343